Nr 1 Rok XVII Styczeń 1947 CENA 20 ZŁ.

MŁODA MYŚL LUDOWA

Miesięcznik poświęcony sprawom Ruchu Ludowego

Redakcja: Warszawa, Złota 7 m. 16 Tel. 87291 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, II p.



MIECZYSŁAW GRAD

O RZETELNOŚĆ MYŚLENIA

Dosyć często używane jest dzisiaj słowo negacja. Oczywiście idzie o negację polityczną, o negację wobec rzeczywistości ustrojowej obecnej Polski. Negacją polityczną jest taka postawa wobec ustroju państwowego i jego głównych wykładników, to znaczy instytucji i władz państwowych, która nie uznaje, która się sprzeciwia, która przeczy, która w żaden sposób nie może się z obecną rzeczywistością zgodzić i wskutek tego grozi jej stoczenie się w „podziemie", czyli użycie nielegalnych form walki o zwycięstwo odmiennego niż oficjalne stanowiska, programu, koncepcji ustrojowej, światopoglądu czy ideologii.

Jasna rzecz, że przede wszystkim z państwowego punktu widzenia, to znaczy ze stanowiska prawa obowiązującego faktycznie i ze stanowiska wykonawców jego — negację polityczną trzeba bezwzględnie potępić. Nie znaczy to, że za negację należy uważać wszelką opozycję.

Opozycja od negacji tym się różni, że działa w ramach i granicach zakreślonych przez obecny ustrój państwowy i że ten ustrój państwowy uznaje. Opozycja nie chce wywracać i burzyć ustroju, chce walczyć o urzeczywistnienie własnych, odmiennych niż Rządu, poglądów, ale w oparciu o rzeczywistość ustrojową. Opozycja musi brać udział w twórczych procesach dziejących się w rzeczywistości państwowej. Musi być konstruktywna, a nie może być jałowa. Opozycja jest nawet pożyteczna. Wprawdzie Polska to nie Wielka Brytania, w której podobno przywódca opozycji otrzymuje specjalną pensję — ale przecież i w Polsce istnieją różnice poglądów, zwłaszcza na temat sposobu przeprowadzania reform.

Jednak w Polsce, gdzie istnieją warunki szczególne w związku z pozostałościami i następstwami wojny, gdzie sprawa niebezpieczeństwa niemieckiego ma wygłos nie w sferze kombinacyjno-politycznej, lecz w sferze walki o biologiczne zachowanie narodu, w Polsce, gdzie działa nielegalne podziemie walczące z ustrojem za pomocą terroru i gdzie musiały zaistnieć zjawiska (fala reakcji i malkontenctwa) towarzyszące każdej postępowej rewolucji, choćby nawej „łagodnej" — ewentualna opozycja musi działać wyjątkowo rozsądnie, ostrożnie, co więcej — musi wykształcić w sobie o wiele więcej, niż kiedy indziej, zdolności do ponoszenia ofiar. Jeżeli bowiem jest swego rodzaju ofiarą, uczestniczyć twórczo i pozytywnie w pracach, które

by się chciało nieco inaczej niż Rząd przeprowadzać, to takie ofiary z konieczności zwiększają się wtedy, gdy społeczeństwa zajętego odbudową dźwigającego się z ruiny wojennej życia państwowego — nie stać na większe rozdźwięki i spory, które by nawet mogły być normalne i pożyteczne w czasach zwykłych.

Negacja polityczna, która, jak to już wyraźnie powiedziane zostało, jest szkodliwa i zasługuje na potępienie, ma jednak swoje źródło i rodowód w negacji innego rodzaju, którą tu trzeba oświetlić, a z której prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy ci, co w nią popadają. Jest to mianowicie negacja w znaczeniu umysłowym, zupełnie niezależnym od polityki. Negacja ta polega głównie na błędności w samym rozumowaniu na tematy polityczne. Dlatego obywatela, który tkwi w politycznej negacji, lub też jest na drodze ku niej, należy wpierw uświadomić o błędności jego rozumowania, którą można mu udowodnić. Jeśli jest to człowiek myślący i przytomny, to poprzez wydobycie się z negacji umysłowej i w ogóle psychicznej — duchowej, potrafi zrozumieć w następstwie błędność i szkodliwość negacji politycznej. Toteż wszelkie działanie zwiększające sprawność umysłową i umiejętność rozumowania ma w dzisiejszej epoce skutki bezpośrednio polityczne. Że prawda ta, na szczęście, nie jest nawet w dzisiejszym trudnym okresie całkowicie zapomniana i zaniedbana, świadczyć może jeden z przedwyborczych afiszów PPS, na którym stały takie tylko słowa: „Pomyśl rzetelnie i buduj razem z nami". Tego rodzaju postawa obowiązuje zarówno w ruchu robotniczym jak i w ruchu ludowym, ponieważ obowiązuje każdego myślącego człowieka.

Na czym polega pozytywna postawa umysłowa, pozytywna postawa rozumowania, jako warunek konieczny pozytywnej postawy politycznej?

Pozytywną postawę umysłu i rozumu posiada ten, kto rozważając sytuację praktyczną, jaką z dniem każdym przynosi życie, po dokonaniu obrachunku wszelkich wchodzących w grę faktów, rozumowanie kończy jakimś pozytywnym wnioskiem, jakąś propozycją postępowania. Ten, kto nie urywa w pewnym miejscu rozumowania zdaniem takim, jak np. „Na to nie możemy iść", „to jest sprzeczne z naszą moralnością", albo „trudno, zobaczymy co będzie dalej", czy też „nie widzę wyjścia z tej sytuacji" itp. — lecz rozumowanie swoje kończy wnioskiem, proponującym możliwie najlepsze wyjście z sytuacji, rozwiązanie — zawsze pozytywne. Ten, kto na końcu nie tylko formułuje to, czego nie wolno robić, ale przede wszystkim to, co trzeba robić. Przecież nawet Kościół katolicki, oficjalny stróż chrześcijańskiej moralności, stosuje na przestrzeni całej swej historii zasadę: „z dwojga złego należy zawsze wybierać mniejsze zło", ale zawsze wybierać, a więc być obecnym i czynnym.

Rozumowanie pozytywne, a więc czynne i twórcze, jest to równocześnie rozumowanie realne, opierające się na faktach, a nie na wierze w możliwość jakichś „cudów", które mogą pojawić się w przyszłości. Bo gdyby nawet w przyszłości wydarzyło się coś „cudownie" korzystnego wobec sytuacji dzisiejszej, coś, co by utrącało wnioski wyprowadzone dzisiaj, to i tak wnioski dzisiejsze utrzymałyby swoją wartość. Albowiem o wartości dzisiejszych wniosków decydują tylko przesłanki dzisiejsze, a nie jutrzejsze. Wnioski jutrzejsze będą się opierały o rzeczywistość jutrzejszą, wnioski dzisiejsze muszą się opierać o rzeczywistość dzisiejszą. A przecież w rozumowaniu obowiązują nas metody i prawidła zwykłych śmiertelników, a nie proroków.

Weźmy taki przykład: chcę nabyć buty, które mi są koniecznie potrzebne. W tym celu ograniczam wydatki, ażeby zaoszczędzić potrzebną sumę. Oszczędzam, przypuśćmy, trzy miesiące za pomocą rezygnowania z szeregu przyjemności, rozumując np., że do kina mogę nie chodzić, ale buty mieć powinienem. Tymczasem w chwili, gdy mogę sobie już sprawić buty za zaoszczędzone pieniądze, otrzymuję niespodziewanie buty „na przydział". Czy wobec tego „cudu" może mi ktoś zarzucić, że oszczędzając — postępowałem niemądrze?

W negatywnej postawie rozumu, która jest przeciwieństwem propagowanej tutaj postawy pozytywnej tkwi zwykle jeszcze jeden poważny błąd, wynikający ze źle rozumianej ambicji własnej i z fałszywie pojmowanej wolności w myśleniu i w postępowaniu. Ktoś np. myśli wprawdzie rzetelnie, ale nie może pogodzić się z tym, że w rezultacie musi przyjąć jedną drogę postępowania, która jest drogą jedyną. Odczuwa jakiś przymus w tym, że właściwie musi iść tą jedyną drogą. Że tu nie ma wyboru, a więc wolności, no bo jaka to wolność, kiedy wyjście jest tylko jedno. Otóż na ten temat taka uwaga:

Przede wszystkim po to w ogóle myślimy i rozumujemy, aby ustalić, jakie z wszystkich możliwych rozwiązań danej sytuacji jest najlepsze. I gdy do niego dojdziemy, musi to być jedno wyjście, jedno rozwiązanie, jedna droga, bo

gdybyśmy rozwiązań „możliwie najlepszych" znaleźli więcej niż jedno, świadczyłoby to o tym, że źle myślimy; a dalej — nawet do ustaleniu jedynej w ogóle istniejącej drogi pozostaje przecież swoboda w postępowaniu, którą jednak sami świadomie ograniczamy własnym rozumem. Jeżeli np. chorując na żołądek wiem, że po zjedzeniu kilograma kiełbasy prawdopodobnie przeniosę się „w zaświaty", to przecież nie jestem absolutnie zmuszony do tego, aby tej kiełbasy nie zjeść. Przecież mogę wybrać albo śmierć, albo życie. I jeżeli wybieram życie — to jednak wybieram. A więc, jeżeli ktoś chce „z żywymi naprzód iść", to musi odpowiednio postępować, ale ten przymus nakłada sam na siebie. Właśnie ten przymus własnego rozumowania czyni go wolnym. Bo wolność to nie tylko wolność „od czegoś", ale także wolność „ku czemuś" — mianowicie zdolność do życia, do twórczości i maszerowania naprzód.

W związku z ową fałszywie pojmowaną wolnością w postawie negatywnej rozumu zwykle pojawia się dodatkowy błąd. Polega on na fałszywym poczuciu rzeczywistości, które może unaocznić następujący przykład: jest ktoś wprawdzie zdrów, ale do wykonywania pewnej ciężkiej roboty, której się podjął i która jest jego obowiązkiem, musi codziennie zażywać odpowiednią pigułkę, o czym się dowiedział od specjalisty lekarza. Może swoją zdolność do pracy zwiększać na inne jeszcze sposoby, ale zrezygnować z pigułek w żadnym wypadku nie może. Otóż zażywanie owych pigułek jest koniecznym warunkiem jego zdolności do pracy. Inne sposoby są do dyskusji, ale nie to, co jest warunkiem koniecznym.

Podobnie jest w innych dziedzinach życia, a więc i w życiu politycznym. Są pewne obiektywne czyli niezależne od nas warunki, które nie ulegają dyskusji i są sprawy położone w granicach tych obiektywnych, czy, jak kto woli, przymusowych, koniecznych warunków, pozostawione swobodnemu uznaniu i nadające się do dyskusji. Otóż wielki błąd popełnia ten, kto tych koniecznych warunków nie widzi i postąpuje tak, jakby ich nie było. Obiektywne, konieczne warunki trzeba przyjąć do wiadomości i zgodnie z nimi postępować, a dyskutować te sprawy, które się do tego nadają. To już należy nie tylko do pozytywnej postawy, ale do elementarnych wymogów rozsądku.

Mogłoby się pozornie wydawać, że powyższe formalne uwagi nie wiele mają wspólnego z zagadnieniami politycznymi, jakie wysunęła powojenna rzeczywistość. A przecież związek ten jest właśnie bezpośredni zgodnie z tym, co się powiedziało na początku, że podstawowym warunkiem pozytywnej postawy politycznej jest pozytywna postawa umysłu, wyrażająca się głównie w sposobie rozumowania, uwzględniającym omówione powyżej konieczności.

Gdyby taka postawa była w dostatecznej mierze zachowywana, byłoby zwłaszcza na politycznym horyzoncie ruchu ludowego nieco jaśniej. Postawę taką kształcić i wzmacniać — jest przede wszystkim, naszym, wiciowym zadaniem i obowiązkiem.

STEFAN GARCZYŃSKI

HARMONIE GOSPODARCZE

Jeden z twórców szkoły liberalnej wydał przeszło sto lat temu dzieło zatytułowane „Harmonie Gospodarcze". Dzieło to obszerne i wszechstronne, stanowiło bogato przykładami ilustrowane i rozumowaniem gruntownie uzasadnione wyznanie wiary gospodarczego liberalizmu. Udawadniało ono, że wolna gra sił gospodarczych, poprzez wzajemne stałe ścieranie się sprzecznych interesów realizuje możliwie najkorzystniejszy społecznie układ produkcji i cen. Słowem: leżąca u podstawy współżycia ludzi i jego gospodarczych więzów istotna wspólność i harmonia interesów urzeczywistnia się przez walkę, choćby ta nosiła cechy walki „wszystkich przeciwko wszystkim" (np. walka konkurencyjna jest dobrodziejstwem, ponieważ obniża ceny).

Życie zadało kłam tej teorii, która zgodnie ze swymi tezami zapewniała zwycięstwo, bogactwo i potęgę najsilniejszym, najsprytniejszym, ale wbrew wywodom, tymi najszczęśliwszymi graczami nie okazali się ci, którzy najlepiej służyli celom społecznym. Także jednak i część nauki, czerpiąc natchnienie z przykładów życia, zwróciła się przeciw postulatom liberalizmu, wskazując, że gdyby nawet w ostatecznym wypadku, wolna gra miała przynosić najlepsze rozwiązanie zagadnień rynku, to jednak marno-

wanie sił przy owym ścieraniu się interesów, wyczerpywanie energii gospodarczej dla wzajemnego zwalczania się, jest zbyt duże, by można było nadal utrzymywać twierdzenie, że liberalizm w najdoskonalszy sposób te siły wykorzystuje (np. marnowanie środków finansowych na reklamę, bankructwa nawet świeżo założonych przedsiębiorstw, niewykorzystanie pracy personelu kupieckiego w zbyt licznych sklepach, zjawisko nadprodukcji, wywołane nim kryzysy). Podnosząc jeszcze wyżej niż liberalizm hasło harmonii interesów prądy liberalizmowi przeciwne głosiły i głoszą, że właśnie ponieważ istnieje ta zasadnicza harmonia, idealną organizacją gospodarczą będzie ta, która tę harmonię urzeczywistniać będzie bezpośrednio, a więc bez marnowania sił na walkę, a przeciwnie, przez całkowite skupienie ich dla realizowania celów społecznych. Tak jak podczas wojny nie ma mowy o konkurencji w wykonywaniu powierzonych zadań, lecz obowiązuje tylko rozkaz i zasada odpowiedzialności, tak i w wojnie dobrobyt narodu nie ma czasu na rozgrywki między jednostkami, czy oddziałami wielkiej armii pracowników i ośrodków gospodarczych. Ostatecznie, zdaje się, że to nie wojna totalna zrodziła totalne państwo, prowadzące gospodarkę typu totalnego, lecz odwrotnie, wyłonienie się z zamętu liberalnego gospodarki totalnej dało bodziec do krzepnięcia totalnych form organizacji państwowej, a zatem i totalnej wojny.

Gdy mówimy dziś o gospodarce planowanej integralnie, to tylko innych słów używamy dla określenia właśnie tej gospodarki totalnej. Nad pojęciem gospodarki planowej zastanawialiśmy się już w numerze 4/46 r. „Młodej Myśli". Obecnie postaram się pogłębić pojęcie harmonii gospodarczej, nie tylko jako teoretycznej podstawy, ale i jako jednego z warunków realizowania planu.

Zwróćmy więc naprzód uwagę na zagadnienie rosnącej gospodarczej współzależności jednostek i grup społecznych. Ta współzależność szybko rośnie, w miarę postępu cywilizacji. Dzieje się to zarówno na płaszczyźnie gospodarstwa narodowego, jak i światowego... Tysiąc lat temu każda rodzina była **samowystarczalna.** 500 lat temu samowystarczalna była gmina. 200 lat temu prawie samowystarczalne były państwa. Sto lat temu można było mówić o samowystarczalności kontynentów. Dziś, gdy analizuję wszystko to, co uważam, że jest mi do życia niezbędne, dochodzę do wniosku, że cały świat składa się na mój **ekwipunek.** Bo i jakże. Wprawdzie moje buty i ubranie zrobili sąsiedzi rzemieślnicy, ale materiały na nie zostały sprowadzone z lubelskich garbarni i łódzkich fabryk tekstylnych. Te wytwórnie jednak nie mogłyby pracować, gdyby nie były aprowidowane w skóry przez Amerykę Południową, w garbniki przez Szwecję, w wełnę przez Australię i w bawełnę przez ZSRR oraz USA.

To, co się dokonało na płaszczyźnie **aprowizacji** jednostki, jako interes wspólny, przeniosło się na płaszczyznę aprowizacji przedsiębiorstw, narodów i kontynentów. Te wielkie organizacje ludzkie zrozumiały, że są zależne od innych. I tak, jak w świecie jednostek, świadomość zależności stała się podłożem do woli rozciągnięcia na jednostki, których potrzebuje się, władzy polityczno-prawnej i ekonomicznej, tak i świadomość współzależności państw przerodziła się w wolę podboju. Średniowieczny pan potrzebujący szewca czy rolnika, czynił sobie z nich niewolników. Do niedawna quasi niewolnikami byli nędzarze-robotnicy, których pomocy potrzebował przemysłowiec dla kontynuowania swojej produkcji. Państwa do dziś skłonne są uważać, że najprostszą drogą do zapewnienia sobie surowców, płodów, pracy, czy rynków krajów „x" jest ich polityczne podporządkowanie. Stąd zacięta walka.

Ta walka jednak na długą metę okazuje się bezcelowa. Okazuje się, że irracjonalne umiłowanie wolności jest czynnikiem tak potężnym, że bardzo rzadko kiedy podbój jest trwały, rzadko kiedy przynosi on takie owoce, jakich się po nim spodziewano. Naturalną reakcją wyzyskiwanych, których z natury rzeczy jest więcej niż wyzyskujących, jest zrzeszanie się, organizowanie i bunt przeciw przemocy. To się dzieje na płaszczyźnie tarć jednostkowych, przemysłowo-grupowych (kartele), społecznych (klasy), międzynarodowych, a nawet międzykontynentalnych, jak to widzimy dziś po ruchu wyzwoleńczym dominiów i kolonii Wielkiej Brytanii. Przemoc się nie opłaca i to tym bardziej, im dumniejsze, bardziej społecznie uświadomione, bardziej uparte, bardziej miłujące wolność są jednostki, klasy i narody. Wszystkie nasze powstania niewiele nam przyniosły politycznego pożytku, ale pewnym jest, że wzbudziły w świecie przekonanie, że każdy wróg, który nami zawładnął, miał z tym bardzo wiele kłopotu.

Naturalną więc ewolucją, rosnącą z żyznej ofiarami gleby doświadczeń, jest dążenie do współpracy opartej nie na podboju prawnym, politycznym czy ekonomicznym, a na porozumieniu. I świat, choć wolno, idzie ku temu. Mi-

mo pozorów, idea walki klas jest dziś daleko mniej wpływowa niż przed kilkudziesięciu laty. Zasada trwałej współpracy partii politycznych, choć, być może, przybierając niekiedy dość karykaturalne formy, jest zasadą raczej nową, bardzo twórczą i bardzo zdrową. No, a przede wszystkim na płaszczyźnie międzynarodowej powstają dziś potężne organizacje politycznej, kulturalnej i gospodarczej współpracy państw i organizacje te nie są już nieśmiałymi tworami idealistów, lecz ciałami, które mają wielkie szanse przetrwania, choćby czasowo przechodziły ciężkie kryzysy.

Tak więc, jak świadomość współzależności doprowadziła do tym zacieklejszej walki, tak świadomość kosztów, niebezpieczeństw i bezcelowości tych walk, prowadzi do realizacji idei pokojowej współpracy na wszystkich płaszczyznach społecznych współżycia. Tylko, że sama świadomość konieczności takiej współpracy nie wystarcza do jej zrealizowania. Potrzebne są na to jeszcze i inne czynniki. Bez wzajemnego zaufania, bez wzajemnej gotowości do ustępstw, bez zastąpienia ambicji wyczynów władzy ambicjami wyczynów pracy, bez wreszcie usunięcia wszelkiego rodzaju tradycyjnych nienawiści i ich źródeł, nie da się zrealizować tego postępu. A jeżeli tego postępu nie będzie, to przypomnieć sobie musimy prawdę aktualniejszą dziś niż kiedykolwiek, że brak postępu jest ruchem wstecznym. Ani nerwy świata, ani jego układ gospodarczy nie może dziś dopuścić do stanów między pokojem a wojną. Brak współpracy partii musi prowadzić do ich zaciekłej walki i do jakichś bardzo brutalnych zwycięstw. To samo tyczy się współpracy lub walki jednostek i państw. A dlaczego tak jet? Otóż dlatego, że, jak wspomniałem, współzależność wszystkich jednostek fizycznych i organizacyjnych stała się tak wielka, a przytem świat, dzięki fantastycznym postępom techniki komunikacyjnej tak się skurczył, że stosunku dziś obojętnego być nie może. Ten stan rzeczy nakłada coraz większą odpowiedzialność na kierowników politycznych grup społecznych. Oni przecież, choć w oparciu o opinię społeczną, określają granice ustępstw i granice ambicji. Jest to bardzo niewdzięczna rola. Oni także swoją postawą i uczciwością muszą się przyczynić do wzrostu Dobrej Woli przeciwnika.

Ale zszedłem już zbyt na tematy polityczne. To, co chciałem utrwalić w pamięci czytelnika, jest, że zasadnicza harmonia interesów przede wszystkim interesów gospodarczych, jest podstawą planu i świadomość tej hierarchii dojrzewa. Jej dojrzewanie trzeba przyśpieszyć. Im szybciej duch harmonijnej współpracy zapanuje w naszych instytucjach i przedsiębiorstwach, im więc szybciej rzeczywistość dostosuje się do prawa ekonomicznego współzależności, tym większa będzie wydajność naszego aparatu gospodarczego. Szczęśliwie i PSL zgadza się z Narodowym Planem Gospodarczym i generalnymi wytycznymi gospodarczej polityki Rządu, tak, że życie gospodarcze ma więcej szans na osiągnięcie wewnętrznej harmonii niż inne gałęzie naszej rzeczywistości.

Głębokie i szczere dążenia ideowe stają na przeszkodzie powodzeniu w grze politycznej; toteż rzeczywiści ideowcy, jeśli uczestniczą w tej grze, są zwykle figurami szachowymi, posuwanymi przez wytrawnych, zapalonych graczy, którzy wprawdzie dbają o reguły, lecz nie myślą gry podporządkować jakimś odległym celom.

Florian Znaniecki

JÓZEF MOZGA

UWAGI O KURSACH WICIOWYCH

NIECO O PRZESZŁOŚCI

Życie organizacyjne Związku w początkowej swej fazie skupiało się przeważnie w najdrobniejszych, a zarazem podstawowych komórkach, jakimi są Koła Młodzieży Wiejskiej. Te nieliczne podówczas żywe ogniwa życia zbiorowego wsi kształtowały swymi zainteresowaniami całą pracę Związku. Działacze i kierownicy ruchu młodzieżowego bacznie śledzili tętno pracy i zapał młodzieży, pomagali w rozwoju i budzili do życia nowe ośrodki. Odwiedzając Koła znali wielu członków z imienia i nazwiska, interesowali się nawet ich osobistymi kłopotami, co bardzo mocno przyczyniło się do głębokiej więzi między terenem i centralą. Jednym słowem oddziaływali bezpośrednio na teren.

Było to jednak możliwe tylko w nielicznej podówczas gromadzie związkowej. W miarę liczebnego rozrastania się Związku metody te musiały ulegać zmianie. Współżycie kierowników ruchu z młodzieżą przeniosło się z konieczności na inną płaszczyznę, a mianowicie na płaszczyznę krótszych i dłuższych kursów, konferencji i tak zwanych dumań wiciowych. Kursy takie oganizowano na terenie żywszego i starszego Koła. Koło takie podejmowało zwykle z entuzjazmem całą stronę organizacyjno-gospodarczą. Noclegi i wyżywienie słuchaczy i prelegentów rozwiązywano w ten sposób, że członkowie Koła zapraszali do siebie po jednej, dwie, a nawet trzy osoby. Słuchacze pokrywali jedynie koszty przejazdu prelegentów, co też nie było małym ciężarem. Furmanki na stację członkowie dawali również bezinteresownie.

Z okazji takiego kursu wieś, a szczególnie Koło przeżywało niebywałą uroczystość. Koleżanki chodziły odświętnie ubrane i dumne, że mogą gościć u siebie rodzinę wiciową. Wieczorami schodziły się do świetlicy, czy też do izby przeznaczonej na świetlicę, gromady starszych chłopów i kobiet, by posłuchać o czym radzą młodzi, czasem zabrać samemu głos i dorzucić jaką cenną uwagę, czasem pośmiać się lub wzruszyć.

Prelegenci odwiedzali w wolnych chwilach kolegów i koleżanki miejscowego Koła, swych starych dobrych znajomych z pracy lub zjazdów.

Kurs taki odbywał się czasem tylko dla kilku pobliskich Kół, czasem ściągał młodzież nawet z dwóch czy nawet trzech powiatów. Reguły specjalnej nie było. Liczba ich z czasem rosła i stawały się bardziej określone terenowo. Mimo to zawsze ktoś z „centralników" nie omieszkał wpaść choćby na dzień, czy dwa, byle nie oderwać się od życia Kół.

Szybki rozrost organizacji utrudniał jednak coraz bardziej tę formę pracy. Kontakty osobiste za pośrednictwem żywego słowa stawały się coraz mniej możliwe. Za to przyszło coś nowego, co zdołało utrzymać nadal więź organizacyjną. Z tych licznych kursów, konferencji i dumań zrodziła się i ukształtowała wspólna myśl przewodnia, powstała idea, która sformułowana i utrwalona na piśmie, dała podstawy deklaracji ideowo-programowej Związku.

Stąd też ruchliwsze jednostki z terenu w oparciu o główne wytyczne ruchu, mogły z powodzeniem prowadzić robotę kursową u siebie. Poszczególne województwa same planowały i prowadziły po powiatach szereg takich kursów. Czas trwania ich wahał się od 1 — 10 dni.

PO WZNOWIENIU DZIAŁALNOŚCI

„Wici" po wojnie rozpoczęły swoją działalność można powiedzieć centralnie. Z pozostałych przy życiu przedwojennych i kilku nowych członków skompletowano Zarząd Główny. W podobny sposób ożyły Zarządy wojewódzkie i komórki powiatowe. Poczęto budzić do życia przedwojenne Koła i organizować nowe. Starsi członkowie szli do innych wsi i organizowali coraz więcej nowych placówek. Wielu wiciarzy powędrowało na ziemie odzyskane i tam w niedługim czasie zorganizowali wiele związków powiatowych i kół młodzieży. Warunki dla tej pracy były wyraźnie przychylne. Toteż w stosunkowo niedługim czasie powstała do życia organizacja liczniejsza niż przed wojną.

Przyjęty został ten sam statut, ta sama z niewielkimi zmianami deklaracja ideowo-programowa, wychodzi to samo pismo, pod tym samym tytułem.

Zdawałoby się pozornie, że nic nie przerwało normalnej ciągłości Związku. I formalnie tak jest. Zmiany zaszły gdzie indziej. Zmieniła się, a raczej wymieniła prawie całkowicie młodzież w Kołach. Po sześciu latach przerwy we właściwych pracach Związku, młodzież ta nie tylko jest świeża, ale wychowana w warunkach wojennej atmosfery, która silnie na nią wpłynęła.

Stąd też próba szukania wspólnego języka jest znacznie trudniejsza. Masowość organizacji nie pozwala na to, by móc zetknąć się z żywym terenem, wniknąć w jego zainteresowania, zorientować się, czym żyje i jak żyje. Włączenie całości młodzieży w krąg masy zagadnień i prac nie jest więc zbyt łatwe.

Cel ten będzie można w dużym stopniu osiągnąć przez organizowanie kursów wszelkiego rodzaju, które w ruchu wiciowym mają już piękną kartę.

Na podstawie poczynionych prób w tym zakresie po wojnie można stwierdzić, że akcję tą należy prowadzić dalej i że można spodziewać się dobrych wyników. Należałoby tylko rzecz dokładnie przemyśleć, rozplanować i przepracować programy.

Przyjrzyjmy się tymczasem kursom centralnym urządzonym w roku ubiegłym przez Zarząd Główny. Nasunęły one wiele uwag i spostrzeżeń, ponieważ czyniono próby wprowadzenia nowych form pracy.

KURSY CENTRALNE

Pozornie wydawać by się mogło, że kursy centralne skupiać winny młodzież czynną, działającą na skalę wojewódzką, tzw. działaczy wojewódzkich, kursy wojewódzkie powiatowych itd. W praktyce tak jednak nie jest i to nie miałoby większego sensu. Chodzi tu bowiem o to, by na każdym z tych kursów stykać się z młodzieżą tkwiącą bezpośrednio w Kołach na wszystkich terenach Polski, aby można wyrobić sobie pogląd o ogólnym stanie i warunkach tej młodzieży w życiu wsi powojennej. Jest to jedno z podstawowych zadań w działalności kursowej Związku.

Odbyte trzy kursy centralne w tym roku — dziesięciodniowy w Nowej Wsi, trzytygodniowy i czterotygodniowy w Dębowej Górze (Ośrodek Wiciowy w pow. skierniewickim) miały właśnie taki charakter.

Jedynie na pierwszym w Nowej Wsi było wielu Wiciarzy starszych. Kurs był na ogół krótki i pozwolił jedynie zapoznać słuchaczy z wieloma sprawami dotyczącymi przeszłości i stosunków obecnych. Na wytworzenie pewnej atmosfery, w której by słuchacze coś od siebie wnosili, nie było czasu.

Dwa następne trwały już dłużej, toteż można było myśleć o organizowaniu życia społecznego na kursie poza godzinami wykładowymi. Od razu trzeba zastrzec, że daleko i tym kursom do doskonałości. Każdy z nich nasuwa coraz to nowe uwagi, na każdym przejawiły się nieco inne zainteresowania wniesione przez słuchaczy.

Dlatego też każdy następny kurs musi być na nowo przemyślany, na nowo przepracowany program i sposób realizowania go.

Na ostatni kurs zjechali się słuchacze młodzi wiekiem i młodzi organizacyjnie. Roczniki między 1920 a 1928 i przeważnie powojenni członkowie organizacji. Była to więc młodzież taka, jaka jest naprawdę w Kołach, jaka stanowi o postawie organizacji. Z pełną radością trzeba podkreślić, że zjechali się z całej Polski młodzi ludzie, którzy czegoś chcą, do czegoś dążą, troszczą się o sprawy swoich wsi, pragną brać żywy udział w pracach nad przebudową wsi i Polski.

KIEROWNICTWO, PRELEGENCI, PROGRAM

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że kierownictwo kursu, jeżeli już używać tego określenia, winno się składać przynajmniej z dwóch osób. Chodzi o to, aby można w międzyczasie omawiać metody postępowania i sposoby kierowania życiem społecznym kursu. Poza tym należy obciążyć przynajmniej jedną trzecią referatów tych ludzi, którzy stale są obecni na kursie. Rola ich nie może się ograniczać jedynie do administrowania i pilnowania porządku. Mają oni również wiązać się ze słuchaczami za pośrednictwem wykładów. Ma to ogromne znaczenie w oddziaływaniu wychowawczym.

I jeszcze jedno. Prelegenci są przeważnie ludźmi związanymi z pracą zawodową i mnóstwem różnych spraw i nie zawsze mogą przybyć na określony dzień. Stąd konieczny jest wyjazd dla umówienia kogoś innego. Na miejscu musi więc ktoś zostać, a często trzeba zapełnić lukę wziętym przez siebie tematem

Jest dobrze, że prelegenci są ludźmi powiązanymi czynnie z wieloma odcinkami pracy, no i zwykle serdecznie powiązanymi z ruchem wiciowym. Ma to dla nich samych duże znaczenie, że mogą zetknąć się z młodzieżą Kół i odetchnąć inną atmosferą, a z drugiej strony wnoszą z własnej praktyki bardzo ciekawy materiał. Należałoby tylko dążyć do urządzenia z nimi przed każdym kursem krótkiej konferencji dla omówienia programu i jego realizacji. Łatwiej byłoby wtedy powiązać całą masę zagadnień umieszczonych w programie. Przy ciągle zmieniających się prelegentach nie jest to łatwe do zrobienia. Dotychczas zadanie to ciążyło częściowo na tych, co stale na kursie przebywali. Sposoby wygłaszania poszczególnych tematów są rzeczą bardzo ważną. Nie każdy bowiem nadaje się do

przekazywania słuchaczom swoich myśli w formie referatów.

Na ostatnim, a i poprzednim kursie niektóre tematy przeprowadzone zostały w luźnej dość rozmowie ze słuchaczami z dobrym wynikiem. Na przykład historia Związku była czytana urywkami i omawiana. Na tym tle omówiona i przedyskutowana była historia jednego Koła, co w sumie stworzyło bardzo ładną i zrozumiałą całość.

W związku z programami wszelkich kursów wiciowych należałoby kiedyś zwołać dłuższą konferencję tych wszystkich wiciarzy, którzy się tą sprawą głębiej interesują. Doraźna akcja nie da nigdy pożądanych wyników. Należałoby tym zagadnieniom poświęcić trochę dokładniejszych badań.

Program kursu jest bardzo ważną sprawą i od niego zależy w dużym stopniu powodzenie kursu. Program winien obejmować zjawiska żywe w życiu codziennym i pracy bieżącej Koła. Sięganie do historii ma znaczenie jedynie wtedy, kiedy pozwoli oświetlić to, z czym spotykamy się obecnie, lub też gdy dopomoże stworzyć obraz bliższej i dalszej przyszłości.

Ułożenie programu nie jest rzeczą tak prostą, dlatego też należałoby przed każdym nowym kursem centralnym przeprowadzić analizę poprzedniego.

CZAS TRWANIA I ILOŚĆ KURSÓW W ROKU

Jeżeli się zważy, że na kursie centralnym znajduje się młodzież ze wszystkich zakątków Polski, żyjąca często w odmiennych zupełnie warunkach, nie znająca się ze sobą, to łatwo można stwierdzić, że zżycie się tej gromadki nie jest możliwe w ciągu kilku, czy nawet kilkunastu dni. A jedynie bliższe współżycie może gwarantować czynny udział słuchaczy w zorganizowanym życiu społecznym na kursie, spowoduje podejmowanie żywych dyskusji nad zagadnieniami wynikającymi z programu. O to nie trzeba się troszczyć na kursie sąsiedzkim czy kołowym, gdzie wszyscy się znają i razem pracują.

Z dotychczasowych spostrzeżeń wynika, że miesiąc czasu wystarczy na osiągnięcie zamierzonych wyników.

Liczba kursów centralnych w ciągu roku zależna będzie prawdopodobnie od możliwości finansowych Związku. Tym niemniej dla przyśpieszenia tempa pracy w ruchu wiciowym należałoby urządzić przynajmniej cztery kursy miesięczne w ciągu roku. Osiągnęłoby się w ten sposób liczbę około dwustu wychowanków, dobrze zorientowanych w pracy związkowej, co nie jest dla Związku sprawą błahą.

SAMORZĄD KURSOWY

Miesiąc czasu kursu pozwoli na powołanie do życia samorządu kursowego, jak to np. zrobiono na ostatnim. Wszyscy słuchacze po prostu zorganizowali się w normalne Koło Młodzieży, które działa przez cały okres kursu wprowadzając możliwie wszystkie działy pracy. Odbywa się najpierw zebranie organizacyjne z wszystkimi formalnościami (wykorzystanie „Pomocnika Organizacyjnego"). Należałoby tak przeprowadzić sprawę, aby każdy ze słuchaczy próbował napisać protokół z tego zebrania, zawiadomienie do Wojew. Zw. o otwarciu oddziału itd.

Następnie wybrany zarząd i kierownicy sekcji odbywają wspólne zebranie dla opracowania planu pracy. (Zwykle w takim zebraniu wezmą udział chętnie wszyscy słuchacze).

A pracy na samym kursie jest sporo. Jest biblioteka, jest dużo gazet, są mapy, trzeba prowadzić sklepik, trzeba się zaopiekować sprzętem sportowym, by zdatny był do użytku, trzeba ubrać świetlicę, trzeba obmyśleć, jak wypełnić wieczory świetlicowe, często na kursie wypadnie jakaś rocznica, czy uroczystość, trzeba więc urządzić choć skromną akademię, trzeba wreszcie pomyśleć o jakimś uroczystym zakończeniu kursu.

To wszystko ujęte w planie pracy jako praca poszczególnych sekcji jest z powodzeniem wykonywane.

Po opracowaniu planu pracy Zarząd zwołuje Walne Zebranie, na którym projekt planu pracy zostaje przyjęty i praca rozłożona.

W godzinach na to przeznaczonych sekcje pracują w miarę możliwości, Zarząd również.

Po tygodniu, czy też więcej, Zarząd zwoła „Doroczne Walne Zebranie Koła" z pełnym porządkiem obrad, a więc: zagajenie, wybór prezydium, odczytanie protokółu, sprawozdanie zarządu i kierowników sekcji (może być sprawozdanie komisji), dyskusja nad sprawozdaniami, plan pracy na rok następny, wybory władz i wolne wnioski. Tak przeprowadzone zebranie z udziałem kierownictwa da sposobność zapoznania się słuchaczy ze sposobem prowadzenia tego rodzaju zebrań. Poza tym sama praca zapoznaje wszystkich z całokształtem działalności Koła.

Możliwe jest również zaimprowizowanie Walnego Powiatowego Zjazdu.

WYCIECZKI W CZASIE KURSU

Jedną z ciekawych form pracy na kursie są również wycieczki. Omawiając wiele zagadnień gospodarczych z dziedziny rolnictwa, spółdzielczości, a zwłaszcza przemysłu, dobrze gdy jest możność zapoznania się z tym przez zwiedzenie pewnych obiektów.

Ostatni kurs np. zwiedził fabrykę materiałów wełnianych w Łodzi. Jest to przemysł związany z rolnictwem, dlatego tym bardziej był dla słuchaczy interesujący. Poza tym zwiedzono wieś uspółdzielczoną, Uniwersytet Ludowy w Brusie, teatr w Łodzi i Warszawie, oraz drukarnię.

Wiele z tego jest dla słuchaczy całkiem nowe, wiele mogą porównywać z poczynaniami we własnym ośrodku.

Niewątpliwie wycieczka daje poza tym szereg momentów natury wychowawczej. Łatwiej czasem poznać słuchacza na wycieczce, kiedy znajduje się w różnych okolicznościach, niż na wykładach, czy nawet w życiu pozawykładowym.

PŁATNOŚĆ KURSÓW

Sprawa opłat za kursy jest również bardzo ważnym momentem wychowawczym. Do wszelkich bezpłatnych imprez ma członek jakiś specjalnie lekceważący stosunek.

Trudno byłoby porównywać stosunki dzisiejsze do przedwojennych, ale warto przypomnieć, że na przykład gdzieś w roku 1930 opłata od słuchacza za 10-dniowy kurs wynosiła 10 zł. Był to istotnie duży wysiłek dla chłopaka, który samodzielnie nie zarabia. Często pomagały Koła, ale w licznych wypadkach wiciarze oszczędzali po parę groszy, żeby tylko wybrać się na kurs. Słuchaczy mimo trudności nigdy nie brakowało, odnosili się oni do pracy na kursie bardzo poważnie i z przejęciem. Ale jeżeli nawet Koła wysyłały członków na swój koszt, to starały się one pomóc najbardziej chętnym. To nie było bez znaczenia.

Dzisiejsze warunki, być może, są trudniejsze, ale też jest na razie mniejsze zainteresowanie wśród młodzieży. Dlatego przez pewien czas Związek będzie musiał ułatwić młodzieży korzystanie z kursów. Dotychczas były one całkiem bezpłatne. To nie jest zupełnie zdrowe. Bo jak mówi przysłowie: „Co łatwo przyszło, łatwo pójdzie".

Należy budzić świadomość w Kołach, że ponoszenie choćby minimalnych świadczeń za kursy jest zdrowe i konieczne.

KURSY SPECJALNE

Poza kursami centralnymi o charakterze ogólnym, społeczno-wychowawczym, należy niezwłocznie organizować kursy specjalne o charakterze zawodowym.

Przy tak masowej organizacji, jaką jest Zw. Mł. Wiejskiej, nieuniknionym będzie przygotowanie pracowników fachowych w różnych dziedzinach prac Związku. Dotychczas w wielu wypadkach prowadzono te działy sposobem domowym, jak kto mógł i jak kto chciał.

Gdy się jednak przyjrzeć rozległym, różnym dziedzinom życia wsi, jakże często prawie nietkniętym, to łatwo dojść do przekonania, że nie sposób będzie na dłuższą metę jedynie ślizgać się obok rzeczy, trzeba je podejmować od podstaw i z pełną znajomością.

Jednym z niezmiernie ważnych motorów w pracach młodzieżowych jest niewątpliwie sport, który dotychczas uprawiany był na wsi bardzo amatorsko i niezorganizowanie.

Przed wojną dzięki kol. Wardasowi sprawa ta przynajmniej była poruszana na zjazdach, ale na kursach niewiele się przerabiało praktycznie.

Dziś sprawę tę należy postawić centralnie. Przeszkolić kierowników wojewódzkich, a ci na specjalnych kursach przygotują sobie sportowców terenowych. Wtedy można mieć wiarę, że robota ruszy. Należy raz skończyć z legendą, że chłop się dość nagimnastykuje przy pługu, czy kosie. Właśnie ta „gimnastyka" czyni go ociężałym nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Świadomy ruch nie może się opierać na przebrzmiałych legendach. Trzeba tylko sport na wsi postawić tak, by harmonizował z postawą wiciarza i zaspokajał potrzeby młodzieży na wsi.

Drugą dziedziną niedostatecznej jeszcze pracy w Związku jest przysposobienie rolnicze. Nie trzeba szczędzić wysiłków, aby sprawę tę z miejsca ruszyć.

Ta ociężałość i niechęć w polepszaniu wynika prawdopodobnie z ciężkiego stanu rolnictwa w ogóle. Na odzyskanie równowagi siłą nadprzyrodzoną nie ma co oczekiwać. Związek musi skupić więcej uwagi na tym odcinku.

Konferencja pracowników wojewódzkich P. R. winna zaplanować szereg kursów terenowych i zaprzągnąć ludzi do pracy.

Tak samo wszelkiego rodzaju wyczyny kulturalne (teatry, kursy) winny być ujęte w jakieś określone ramy. Istnieją instytucje do prowadzenia tego rodzaju prac, otrzymują na to subwencje, należy więc przedłożyć im plan podjętych prac i współdziałać z nimi.

Jedną z niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionych prac w Kołach jest urządzanie przedstawień. Nie ma chyba Koła, które by przynajmniej raz, czy dwa razy do roku nie wystawiło jakiejś komedyjki. Po co się tu silić na wymyślanie czegoś nowego, jeżeli tak bardzo wiele jest do zrobienia w tym, co młodzież samorzutnie i z zapałem podejmuje. Wystarczy podnieść te dziedzinę na odpowiedni poziom, aby mieć w ręku potężny aparat wychowawczy.

Wydaje się konieczne, aby poza pracą U. L. w Brusie, ruszyć sprawę z Państwową Wyższą Szkołą Teatralną w Łodzi o otwarcie wydziału społecznego. Z tego źródła można mieć sporo ludzi, którzy rozpoczęliby pracę na województwach, a dalej i na powiatach.

Przy podejmowaniu planowej akcji przebudowy wsi koniecznym również będzie przygotowanie ludzi, którzy by nią umiejętnie kierowali. Jest to na razie rzecz nowa i dlatego winno się ją gruntownie przemyśleć i przedyskutować, aby móc wystąpić z odpowiednimi wnioskami.

Niewątpliwie jest jeszcze wiele dziedzin, które wymagają planowej i zorganizowanej akcji i to akcji energicznej.

Związek Młodzieży nie może w żadnym wypadku uniknąć podejmowania tych prac.

Na organizmie wsi nie może się dokonywać operacji bez udziału młodzieży zorganizowanej.

INNE KURSY ZWIĄZKOWE

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na kursy terenowe. Wypada się w pierwszym rzędzie zastanowić, czy kursy wojewódzkie o charakterze ogólnym, podobne centralnym, spełniają swoje zadanie. Raczej nie. Trzeba tu podjąć śmiało starą wypróbowaną koncepcję zwrócenia szczególnej uwagi na pewne ośrodki w poszczególnych powiatach. Opieranie pracy na Zarządach powiatowych nie zawsze osiąga skutek. Trzeba wejść bezpośrednio do Kół. Zrozumiałe jest, że nie zdoła się dotrzeć do każdego z nich. Trzeba więc wybrać czynniejsze i żywsze i tam rozpocząć akcję. Przede wszystkim urządzić w tych ośrodkach kursy z programem obejmującym szczególnie zagadnienia związane z terenem. I to byłaby zasadnicza różnica między obecnymi i przedwojennymi kursami tego rodzaju.

Jeżeli na przykład jeszcze przed wojną istniało w takim ośrodku Koło Młodzieży czy też kilka z sobą ściśle współpracujących, jeżeli było tam również szereg innych organizacji społecznych i gospodarczych, to trzeba by się zorientować, jak one pracują obecnie (np. spółdzielnie), względnie co jest główną przyczyną ich zastoju. Poznać historię tych instytucji, wspólnie na kursie ją omówić, poznać w ogóle historię wsi, zapoznać się z jej planami, wspólnie opracować kilkuletni plan przebudowy.

Wydział Oświaty i Kultury Związku Młodzieży opracowuje programy tego rodzaju kursów, które zostaną rozesłane jako pewne wzory do wszystkich Związków Wojewódzkich.

Ale nie wystarczy w takim ośrodku jedynie urządzenie kursu. Trzeba tam zaglądać znacznie częściej i pomagać wydatnie w rozpoczętych pracach.

Wiadomo, że uzyskanie jakiejś pomocy w postaci przydziału drzewa, cegły, czy też podobnych rzeczy nie jest sprawą łatwą, ze względu na ogólną ruinę. Toteż każda pomoc w tym względzie powitana byłaby z radością. Na przykład w pewnym Kole już teraz po wojnie zdołano zakupić za własny wypracowany grosz cegłę na dom ludowy. Trudności jednak są za wielkie, żeby popchnąć samodzielnie sprawę dalej. Skoro tyle zrobiono, to znaczy, że Koło żyje. Każda pomoc pozwoliłaby mu rozwijać się szybko dalej.

JÓZEF KOWAL

„WICI" A MŁODZIEŻ MIEJSKA

W Polsce powojennnej Z. M. W. R. P. „Wici" stał się jedyną chłopską organizacją oświatowo wychowawczą młodzieży. Tradycja Związku z przed wojny oraz postawa jego członków w czasie okupacji sprawiły, że w warunkach, jakie w Polsce zaistniały po wojnie, nastąpił żywiołowy napływ do jego szeregów. Koła Młodzieży wiejskiej powstawały i powstają nie tylko na wsi ale i w miastach. Dał się przy tym początkowo zauważyć napływ członków z tych środowisk, które dotychczas ze wsią niewiele lub nic nie łączyło.

Umasowienie ideowo-wychowawczego ruchu młodej wsi samo w sobie jest dla wsi i całego ruchu ludowego zjawiskiem dodatnim. Nie zamierzamy z nim walczyć, tymbardziej, że le-

ży ono w zamierzaniach Związku, którego całkiem naturalną ambicją jest dążenie do objęcia swoimi ramami organizacyjnymi wszystkiej młodzieży chłopskiej. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo, które kryje się w umasowieniu ogniw ruchu wiciowego, działającego na terenie miast.

Ruch wiciowy jako samorodny ruch ideowo-wychowawczy młodzieży chłopskiej reprezentuje wielkie wartości moralne, społeczne i kulturalne, które wieś wnosi do życia narodu i państwa. W dzisiejszej Polsce chłopi stanowią jedyną siłę, na której może się oprzeć na długą metę byt państwa i to nie tylko ze względu na ich liczebność, ale w równej mierze i dzięki tym wartościom, które reprezentują. Patrząc na bieg przemian, jakie się obecnie w Polsce dokonują, utwierdzamy się w przekonaniu, że bez czynnego udziału chłopów nie mogłoby być mowy o odbudowie gospodarki państwowej. Bez chłopa nie można również przeobrazić naszej rzeczywistości społecznej w duchu prawdziwej demokracji i sprawiedliwości społecznej. Ale zdajemy sobie sprawę również i z tego, że przeobrażenia społeczne nie mogą się dokonać w locie. Niezależnie od zmian i reform organizujących cały świat, wymagają one również przebudowy w psychice społeczeństwa. To zaś jest proces zakrojony na dłuższą metę. Dlatego konieczne jest nieustanne oddziaływanie i ciągły dopływ nowych wartości, które muszą być wytwarzane w jakimś żywym ośrodku. Takim ośrodkiem dla Ruchu Ludowego jest Z. M. W. R. P. „Wici". W interesie wsi, a także pośrednio w interesie państwa leży, ażeby ten ośrodek krzepł i rozwijał się i ażeby w jaknajmniejszym stopniu ulegał oddziaływaniu od zewnątrz.

Stąd zagadnienie ustosunkowania się „Wici" do młodzieży miejskiej nabiera specjalnego znaczenia. Wiadomo bowiem, że chłop i człowiek miasta, niezależnie od tego do jakiej grupy się ten ostatni zalicza, stanowią typy psychiczne zupełnie odmienne.

Miasto i wieś, istniejąc obok siebie przez wieki, rzadko żyły ze sobą w zgodzie. Przebiegając w myśli dzieje ludzkości dojdziemy do stwierdzenia, że raczej, niezależnie od stopnia rozwoju społeczeństw, istniała pomiędzy tymi środowiskami rywalizacja, a nawet walka, w której wieś przegrywała i w dalszym ciągu przegrywa. Rozrost miast dokonywał się prawie zawsze kosztem wsi. Gromadzeniu się bogactw w miastach towarzyszyło z reguły upośledzenie wsi we wszystkich dziedzinach. Wynikający stąd upadek wsi i warstwy chłopskiej pociągał za sobą zanik sił żywotnych u narodów i w następstwie ich nieuchronny upadek. Losy Aten i Rzymu w starożytności, oraz dzieje Bizancjum w okresie średniowiecznym stanowią klasyczne przykłady tego rodzaju procesów i ich zgubnych następstw.

Miasto i wieś z racji odmiennych warunków życia — wytwarzają dwa odmienne typy psychiczne. Miasto posiada wiele możliwości ku temu, ażeby umysłowość człowieka wszechstronnie rozbudować, ale też istnieje tam i wiele możliwości, ażeby tę umysłowość wykoszlawić i zdeprawować. Stąd też umysłowość dzisiejszego przeciętnego mieszczucha jest wypadkową tych dodatnich i ujemnych oddziaływań. Element miejski, żyjący w dużych skupieniach i korzystający ze wszelkich udogodnień techniki i urządzeń kultury, ma niewątpliwie o wiele więcej danych po temu, ażeby pod względem sprawności mózgu przewyższyć ludzi żyjących na wsi w warunkach nieraz bardzo prymitywnych. Nic więc dziwnego, że przeciętny mieszczuch bywa bardziej „rozwinięty" umysłowo od przeciętnego chłopa. Jednakże życie wielkomiejskie posiada i swoje ujemne strony. Ogrom ustawicznie przewalających się zjawisk, powódź wszelkiego rodzaju wydarzeń, nadmiar wrażeń wzrokowych i słuchowych powodują w dużej mierze zanik wrażliwości intelektualnej i niechęć do głębszych przemyśleń. Walka o byt, pogoń za pieniądzem i różnego rodzaju przyjemnościami wypełniają życie człowieka wielkomiejskiego, stąd reakcja jego umysłu na różnego rodzaju zjawiska społeczne czy kulturalne jest z reguły powierzchowna. Prądy społeczne i kulturalne przyjmowane i rozpatrywane są jako pewnego rodzaju przemijająca moda. Przytępiona zdolność do krytycznej oceny sprawia, że o powodzeniu tego czy innego kierunku decydują nie wartości, które on rzeczywiście wnosi, ale panujące w masach nastroje. Że zaś na nastrojach, które są zmienne i prędko przemijające nie można na trwałe budować — dowodem są chociażby gorzkie doświadczenia i losy niektórych przedwojennych demokracji z gruntu opierających się o element miejski.

Przewaga czynników materialnych w życiu, stłoczenie wielkich mas ludzkich na ciasnej przestrzeni, pociągające za sobą nagromadzenie konfliktów i przeciwieństw wszelkiego rodzaju, a wreszcie jednostajna i monotonna praca w zakładach przemysłowych i biurach — oto dalsze czynniki oddziałujące mniej lub więcej ujemnie na strukturę psychiczną człowieka.

W sumie te wszystkie właściwości miejskiego życia wytwarzają typ psychiczny drobnomieszczanina, obdarzonego wprawdzie dużą ruchliwością umysłu i sprytem życiowym, pozbawionego jednak w znacznym stopniu wrażliwości i zdolności odczuwania i przeżywania. Szablonowość i automatyzm w myśleniu i rozumowaniu, społeczny i moralny indyferentyzm, ucieczka przed odpowiedzialnością i wygodnictwo, oto dalsze cechy umysłowości mieszczańskiej. Przewaga miast w życiu narodów, dająca tego rodzaju elementowi możność wyłącznej decyzji w sprawach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych w państwie — stanowi na dłuższą metę poważne niebezpieczeństwo dla kultury. Dowodem tego jest chociażby hitleryzm, który należy uważać za krańcowy produkt urbanizmu.

Inaczej sprawa przedstawia się na wsi. Tutaj umysłowość człowieka kształtuje się pod przemożnym wpływem przyrody. W przyrodzie zaś wszelkie procesy przebiegają powoli ale zupełnie i gruntownie. Już ta sama okoliczność wpływa na kształtowanie się osobowości człowieka skazanego na ciągłe współżycie i współdziałanie z przyrodą. Uwydatnia się to przede wszystkim w powolniejszym tempie fizycznego i umysłowego rozwoju. Stwierdzono, że tak zwany okres dojrzewania przebiega u młodzieży wiejskiej powolniej ale też i mniej burzliwie aniżeli u młodzieży żyjącej w mieście. Stąd też na wsi w normalnych warunkach o wiele mniej spotyka się ludzi schorzałych psychicznie i anormalnych. Rozwijając się i dojrzewając niejednokrotnie w gorszych na ogół warunkach aniżeli młodzież w mieście — młodzież wiejska jest fizycznie i moralnie zdrowsza.

Współżycie z przyrodą warunkujące powolniejsze tempo życia na wsi, nie jest jedynym czynnikiem wpływającym dodatnio na ukształtowanie się umysłowości człowieka. Również i praca na roli, jakkolwiek wymagająca dużego wysiłku ma tę wielką zaletę, że nie jest jednostajna i monotonna. Na proces produkcyjny w gospodarstwie rolnym składa się szereg najróżnorodniejszych czynności, które chłop musi nie tylko wykonać, ale również przemyśleć i zaplanować. Osiągnięcia w rolnictwie zależą nie tylko od włożenia ilościowego wysiłku mięśni, czy pracy użytych maszyn i narzędzi oraz ich jakości. — Ważną rolę odgrywają tu również takie czynniki, jak odpowiednio ułożony płodozmian, użycie właściwych nawozów, a wreszcie wykonanie robót we właściwym czasie. Warunki, w jakich odbywa się praca na roli, wyrabiają w człowieku zdolność do przemyśleń. Wprzągnięty w cały proces produkcji i związany z jego wynikami chłop nie tylko wykonuje pracę wysiłkiem mięśni, ale przeżywa ją całą swoją istotą. Stąd wypływa większa skłonność do gruntownych przemyśleń i większe poczucie odpowiedzialności. W ocenie zjawisk i wydarzeń chłop mniej ulega nastrojom, kierując się raczej rozsądkiem.

Te właściwości umysłowości chłopskiej zaważyły na całokształcie poczynań wsi w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Od 50 lat z górą w ogniu walki z wszelkiego rodzaju przeciwieństami wieś zorganizowana w Ruchu Ludowym wykuwa swój światopogląd i swoje metody działania.

Tworząc Ruch Ludowy chłopi tworzyli go przede wszystkim dla siebie. O tym należy pamiętać w czasach dzisiejszych, kiedy na skutek specjalnych, przejściowych warunków powojennych, ruch ten znajduje nagle licznych zwolenników w miastach. Jakkolwiek ze względu na to, że chłopi stanowią do tej pory przygniatającą większość w państwie i ich interesy w ogromnej mierze pokrywają się z interesami państwa, jak również i dlatego, że w masach chłopskich dojrzało w latach przedwojennych zmagań i w czasie okupacji poczucie odpowiedzialności za losy państwa — program Ruchu Ludowego wybiega daleko poza opłotki wiejskie i interesy grupowe — nie należy zapominać o tym, że właściwą bazą, na której ten ruch się rozwija, jest wieś. Stworzyła go dla swoich potrzeb i z jej podglebia czerpie on swoje właściwe siły żywotne. Dlatego też żaden trzeźwo myślący ludowiec nie będzie budował na masach zupełnie przypadkowych sympatyków zwłaszcza, jeśli intencje z jakimi przychodzą do organizacji chłopskich, mogą budzić, chociażby ze względu na ich przyszłość, poważne zastrzeżenia i wątpliwości.

Ruch wiciowy, ktory wyrósł ze wsi i z tego co masy młodzieży chłopskiej boli i niepokoi, był i jest źródłem, z którego cały Ruch Ludowy czerpie swoje siły i wartości i takimi pozostać powinien. Jako organizacja wychowawcza Z. M. W. R. P. „Wici“ zasila ruch chłopski jednostkami odpowiednio przygotowanymi do pokierowania społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiem wsi. W obecnych ciężkich warunkach powojennych wieś bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje rozumnych, a przede wszystkim ideowych przodowników. Dlatego Z. M. W. R. P. „Wici“ musi być szkołą, która wy-

chowuje ludzi czynu i charakteru. Ruch wiciowy musi dla ruchu chłopskiego pozostać tym, czym był dotychczas — to jest czynnikiem ideowo dynamicznym. Ideologia Ruchu Ludowego — która prawie w całości jest dorobkiem młodzieży wiciowej — nie jest czymś skończonym. Musi ona narastać w miarę jak narastają zagadnienia, które nam życie nasuwa do rozwiązania. Z braku innego ośrodka ideo-twórczego w Ruchu Ludowym, rolę tę powinien spełniać w dalszym ciągu Z. M. W. R. P. „Wici". Jego zadaniem jest rozbudować chłopski światopogląd, rozwijać i wzbogacać treść społecznego i kulturalnego życia wsi przez tworzenie coraz to nowych wartości i stać na straży dotychczasowego dorobku. Już te względy dostatecznie przemawiają za tym, że ruch wiciowy powinien utrzymać swój dotychczasowy, klasowy, chłopski charakter i w swoich ogniwach, niezależnie od tego, czy działają one na wsi, czy w mieście, skupiać głównie młodzież chłopskiego pochodzenia.

Należy przy tym uważać, że organizacje chłopskie, działające na terenie miast mają specjalną rolę do spełnienia. W pewnym sensie stanowią one reprezentację wsi na terenie miast i dlatego powinny swój „wiciowy" charakter utrzymać. Muszą one w całej pełni reprezentować te społeczne, moralne i kulturalne wartości, które są bezpośrednim wykwitem środowiska wiejskiego i dlatego muszą się zdecydowanie strzec od ujemnych wpływów środowiska miejskiego. Ten postulat obowiązuje wszystkie ogniwa Ruchu Ludowego na terenie miast, a w szczególności Koła Wiciowe.

Na podstawie powyższych rozważań nasuwają się następujące wnioski odnośnie ogniw Z. M. W. R. P. „Wici" działających na terenie miasta.

1) W pierwszym rzędzie powinny one dążyć do objęcia wszystkiej młodzieży chłopskiej, zarówno tej, która przybywa do miasta na studia, jak i tej, która przybywa tam w celach zarobkowych. Leży to bowiem w interesie wsi, ażeby idący do miast element najbardziej uzdolniony i przedsiębiorczy nie ulegał tam t. zw. „wysferzaniu" i nie został dla niej bezpowrotnie stracony. W obecnych przełomowych czasach, wsi nie stać na to, ażeby kosztem swoich niepowetowanych strat w materiale ludzkim zasilać inne grupy społeczne, dla niej obojętne lub wrogie.

2) W dalszej kolejności należałoby przyjmować młodzież związaną ze wsią pochodzeniem, t. j. taką, której rodzice urodzili się chłopami i chłopami się czują.

3) Tylko w drodze wyjątków należałoby przyjmować młodzież innego pochodzenia niż chłopskie i to tylko w tym wypadku o ile dany kandydant posiada odpowiednie walory moralne i naprawdę czuje się ideowo związany z ruchem chłopskim. Natomiast Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" działające na terenie miast powinny unikać masowego werbunku młodzieży pochodzenia miejskiego do swoich szeregów, gdyż prędzej, czy później zatraciłyby one swój chłopski charakter. Stałyby się one ośrodkami martwymi pod względem ideowym, czymś w rodzaju klubów towarzyskich, w których poza przypadkowymi sympatiami i upodobaniami ludzi nic nie łączy. Tym samym nie spełniłyby one swej roli jako organizacja wychowawcza, ani jako ośrodek twórczy w Ruchu Ludowym. Bardzo łatwo natomiast stałyby się środowiskami. wysferzającymi młodzież chłopską.

Pozostaje jeszcze do omówienia stosunek „Wici" do młodzieży miejskiej zorganizowanej. Z organizacjami młodzieży robotniczej, takimi jak O. M. T. U. R. i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej łączą ruch wiciowy węzły starej przyjaźni z czasów przedwojnnych. Również w obecnych czasach współpraca z tymi organizacjami układa się na ogó.ł pomyślnie. W pewnych ośrodkach nastąpiło również zbliżenie pomiędzy młodzieżą wiciową i harcerstwem. Przyszłość okaże czy to zbliżenie, które tu i ówdzie nastąpiło, stanie się zawiązkiem trwałej przyjaźni i współpracy. Rozmaicie układają się natomiast w poszczególnych środowiskach stosunki pomiędzy „Wiciami' a Związkiem Walki Młodych i Związkiem Młodzieży Demokratycznej, z którymi spotykamy się przeważnie tylko na posiedzeniach Komisji Porozumiewawczych Organizacji Młodzieżowych.

Należy stwierdzić, że młodzież wiciowa nigdy nie stroniła i nie stroni od współpracy i przyjaźni z organizacjami młodzieży miejskiej, zwłaszcza obecnie, gdy organizacje te stoją na gruncie demokracji. Jednakże ta przyjaźń i współpraca może istnieć tylko na zasadzie „równy z równym" i przy wzajemnym poszanowaniu organizacyjnej i ideowej niezależności. Tam gdzie warunek ten nie będzie spełniony

współpraca „Wici“ jako partnera będzie niemożliwa.

Zorganizowana młodzież chłopska, działająca na terenie miast, posiada duże możliwości oddziaływania na młodzież miejską. Swoją postawą ideową i moralną oraz swoim zachowaniem się, może wzbudzić szacunek dla wsi i chłopa. Może również wzbudzić w niej zainteresowanie dla kultury i życia społecznego wsi. I to będzie właściwy krok na drodze istotnego zbliżenia pomiędzy wsią i miastem, o wiele skuteczniejszy, aniżeli gromadzenie w szeregach organizacji chłopskiej elementu, dla którego sprawy wsi są obce i obojętne.

LEON LUTYK

KIERUNEK WYCHOWAWCZY UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH NA TLE DZISIEJSZYCH HASEŁ I DĄŻEŃ NOWATORSKICH

(referat wygłoszony na Radzie Wychowawczej T. U. L. R. P.).

Tytuł mego referatu ustalono nieco za szumnie. Chodzi w nim o przedstawienie konfliktu między metodami stosowanymi obecnie w uniwersytetach ludowych, a dążeniami niektórych ugrupowań i działaczy politycznych, pragnących zrobić z uniwersytetów ludowych narzędzie przekształcania wsi na użytek ich partii. Uniwersytet ludowy uważam za pojęcie ściśle określone, odpowiadające kształtowi ideowemu i organizacyjnemu tej placówki wychowawczej, jaki się ustalił na przestrzeni ćwierćwiecza pracy wiejskich uniwersytetów ludowych w Polsce. W zespole działaczy wychowawczo-oświatowych, w jakim się tu znajdujemy, ta forma wychowawcza jest dobrze znana i nie mam potrzeby określać jej szczegółowo — uczynię to w silnym skrócie.

Uniwersytet ludowy jest formą pracy wychowawczo-oświatowej, powstałą z ewolucji duńskiego, grundtvigowskiego uniwersytetu ludowego. Ma on sobie tylko właściwe metody pracy, oparte na stwarzaniu warunków do wspólnego przebywania zespołu młodzieży wiejskiej w atmosferze serdecznej podniosłej, i nacechowanej napięciem władz umysłowych. Ten zespół w okresie 4 — 5-miesięcznym mieszka w internacie, prowadzi swobodną dyskusję na tematy blisko obchodzące gromadę przy udziale i pomocy wychowawców, których zadaniem jest oddziaływać swą indywidualnością na wytworzenie właściwej atmosfery, zagajać dyskusję, dostarczać pomocy naukowych w postaci wykładów z różnych dziedzin nauki oraz z życia społecznego i gospodarczego, a także dostarczać odpowiednich książek i narzędzi pracy. Samokształceniowa praca zespołu w uniwersytecie idzie przede wszystkim w kierunku rozwoju i rośnięcia treści przyniesionych przez wychowanków, a nie w kierunku przekształcania tych treści.

Praca uniwersytetu — to pomaganie rozwojowi jednostki w gromadzie i zarazem gromady — zespołowo. Atmosfera pracy jest wybitnie społeczna i uspołeczniająca, ze społecznych też założeń ta praca wychodzi.

Oprócz wykładów i dyskusji środkiem wytworzenia społecznej atmosfery pracy są przeżycia z dziedziny sztuki i życia towarzyskiego. W szczególności teatr samorodny, śpiew, muzyka oraz bogate formy współżycia towarzysko-społecznego w warunkach przyjacielskiej komuny, wspólnie uprawiane sporty, zabawy i wycieczki nadają kształt i barwę przeżyciom młodzieży na kursie uniwersytetu. U nas w Polsce uniwersytet ludowy jest ściśle związany z ruchem młodzieży wiejskiej „Wici“ tak, że śmiało rzec można, iż stanowi on organ wychowawczy tego ruchu, chociaż ma zupełną niezależność organizacyjną. Zrośnięcie pracy ruchu młodzieży wiejskiej z pracą uniwersytetu wpływa pogłębiająco na ruch „Wiciowy“, a uniwersytetowi nadaje praktyczny sens i sprowadza go w samo sedno życia wsi.

Dziś praca uniwersytetu jest już tak rozległa i ma tak głęboki wpływ, że można już mówić o „ruchu uniwersytetów ludowych“. Ma też ona bogatą tradycję, której treść stanowi zarówno ewolucja rozwojowa klasycznych form grundtvigowskich od indywidualności do społeczności, jak też walka o wolność i demokrację.

Tradycja walki o wolność i demokrację nie jest wyłączną właściwością naszego uniwersytetu ludowego — ma ją również duński uniwer-

sytet grundtvigowski, ale zarówno warunki życia polskiego, jak i czasy, w których odbywa się nasza walka, nadają swoiste cechy życiu i pracy polskiego uniwersytetu wiejskiego. Uniwersytet ludowy w Polsce musiał się bronić przed silnym naciskiem rządów sanacyjnych, choć dla państwa polskiego praca uniwersytetu była i jest jak najbardziej pożyteczna — musiał też toczyć ciężką walkę z klerem katolickim, choć nigdy nie był wrogiem religii ani Kościoła. Swoboda dyskusji prowadzonych w uniwersytetach Szyckim i Gackim, głęboka szczerość i prawda nie były strawne dla autorytetów tak silnych i arbitralnych, jak nasz Kościół, albo wchodzące w fazę rządów totalistycznych państwo — stąd naciski tych instytucji i konieczna walka obronna o wolność, demokratyczne prawo do swobodnej dyskusji i o prawdę.

Na tle działalności uniwersytetów powstała krytyka metod jego pracy, zarówno wewnątrz ruchu młodzieży wiejskiej, jak i w politycznym ruchu chłopskim, a także na zewnątrz ruchu ludowego. Ta krytyka oprócz walki z samą formą uniwersytetu ludowego, jaką przed wojną prowadzili endecy, sanacja i kler, wytworzyła i prąd rewizjonistyczny w stosunku do metod pracy uniwersytetów w samym ruchu ludowym.

Skąd wynikała namiętna kampania prowadzona przeciwko uniwersytetom przez obydwa faszyzmy: endecki i sanacyjny oraz przez ziemiaństwo i kler?

Czym naraziły się wiejskie uniwersytety ludowe tym możnym i wpływowym sferom?

Zdawałoby się, że spokojna praca oświatowa i wychowawcza, prowadzona w atmosferze wybitnie moralnej, a nawet uduchowionej — nie może wywołać u nikogo tak zdecydowanej wrogości.

A jednak jeśli zastanowimy się nad oddziaływaniem uniwersytetów na wsi, zrozumiemy, że musieli je nienawidzieć ci wszyscy, którzy chcieli widzieć chłopa pokornym i posłusznym— ci, dla których wieś była terenem eksploatacji.

Boć przecież uniwersytet budził myślenie, budził dyskusję, uświadamiał wsi własne siły i wartości. A już to samo było przeszkodą dla tych, którzy chcieli wieś opanowywać. A co najważniejsze, uniwersytet wyrabiał czynną postawę wobec życia społecznego, uczył samodzielności — takich grzechów nie mogli wybaczyć ci, co przywykli wspinać się po karkach chłopa.

Formalnie zarzucali oni uniwersytetom rozpolitykowanie, bezbożnictwo i torowanie drogi dla komunizmu. Wypowiedzieli im zdecydowaną walkę.

A rewizjonizm — ten zrodził się przede wszystkim wśród wiciarzy usposobionych przychylnie dla współpracy z marksizmem — lub wśród partyjnych polityków ludowych, którzy chcieli widzieć młodzież na wiecach partyjnych, a nie na „dumaniach" Solarzowych. I jedni i drudzy zarzucali uniwersytetom przerost czynnika uczuciowego i odrywanie młodzieży od doraźnej walki politycznej. Mówili, że uniwersytety ludowe wychowują mistyków a nie działaczy, że w rezultacie „rozmydlają" młodzież — odsuwają od życia politycznego. Samej formy uniwersytetu ludowego rewizjoniści nie kwestionowali, chcieli ją tylko przekształcić.

Teraz po wojnie sprawa dyskusji społecznej nad tą formą pracy wychowawczej, jaką stanowi uniwersytet ludowy, odżyła na nowo. Zmienili się tylko nieco przeciwnicy — jedni powymierali lub wygaśli w zapałach, w innych obudziły się lwy. Słowa: „zamknąć, zakazać" — padają rzadko nawet spod pióra publicystów, którzy zazwyczaj nie zadają sobie trudu zapoznać się z problemem i uproszczenia doprowadzają do prostactwa, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy wiejskie. Metodą stosowaną przed wojną w walce z uniwersytetami ludowymi była mistyfikacja. Polega ona na tym, że gdy jakaś forma społeczna, lub jakaś instytucja wypracowana lub powołana do życia przez społeczeństwo zyska sobie w tym społeczeństwie prawo obywatelstwa i dobre imię — zwalcza się tę instytucję przez stworzenie instytucji pod tą samą nazwą, lecz o innej treści i puszcza się w ruch cały aparat propagandy, a nawet policyjnego nacisku, aby wmówić społeczeństwu, że to jest właśnie taka instytucja, jakiej społeczeństwo chce, o jakiej marzyło — i że to w ogóle jest ta sama instytucja, do jakiej społeczeństwo się przywiązało, albo jej przedłużenie. Decydującą rolę w tej mistyfikacji grają zwykle nieboszczycy, na których się te nowe mistyfikacyjne instytucje nieustannie powołują.

Taką mistyfikacją był w 1928 roku Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, powołany na miejsce prawdziwego Związku Młodzieży Wiejskiej, gdy ten się usamodzielnił i stworzył „Wici".

Znane były przed wojną mistyfikacje stronnictw i organizacji chłopskich. Sfery endecko-katolickie założyły uniwersytet ludowy w Dalkach jako mistyfikację uniwersytetu typu Szycko-Gackiego. To samo robiła sanacja, zakłada-

jąc swoje uniwersytety. Były to wszystko bądź zwykłe szkoły dla dzieci, jak to słusznie o Dalkach powiedział Józef Obrębski, lub szkoły partyjne, co można powiedzieć o uniwersytetach sanacyjnych. Ale nadano im nazwy uniwersytetów ludowych, bo właśnie ta forma zyskała sobie dobre imię na wsi przez Szyce i Gać.

Otóż obawiam się, że gdyby wprowadzić te zmiany, jakie proponują obecnie krytycy dotychczasowych form uniwersytetu ludowego — byłoby to również mistyfikacją tej formy, bo miałaby tę samą nazwę przy zupełnie innej treści.

Treści dawno już zwalczone pod wpływem tego rewizjonizmu zwalcza się dziś ponownie, jako rzekomo żywe. Głosi się, że dziś uniwersytet ludowy ma takie wady, jak: nadmierny sentymentalizm, rozpoetyzowany mistycyzm chłopski, hołdowanie obrazkowej kulturze, mgławicowość ideologiczną itp. Podaje się do wierzenia nie znającemu sprawy ogółowi szereg twierdzeń, dotyczących rzekomych wad uniwersytetów, z których najłagodniejszym jest konserwatyzm, w stosunku do przestarzałych form i kurczowe trzymanie się nieaktualnych już dzisiaj klasycznych form grundtvigowskich. Z całym ogniem i namiętnością zwalcza się te formy klasyczne jako rzekomo dzisiaj obowiązujące w uniwersytetach.

Tych metod walki używają ludzie, którzy są przeciwni w zasadzie uniwersytetowi ludowemu.

Gdyby to była walka na płaszczyźnie rzeczowych argumentów, sprawa byłaby prosta do załatwienia.

Traktując wypowiedzi niektórych publicystów lub pseudopublicystów w tej sprawie jako głosy rewizjonistyczne, a więc zbyt poważnie moim zdaniem, szereg działaczy uniwersytetów ludowych, znawców tego problemu umieściło artykuły w czasopismach ruchu ludowego, stanowiące doskonałą replikę na wszystkie ataki. Prof. Garbacik w piśmie „Wieś i Państwo", E. Nowicki w „Wiciach", kol. Stefan Ignar w „Młodej Myśli Ludowej" oświetlają dokładnie zagadnienie uniwersytetów. Wynika z tej wypowiedzi, że postulaty rewizjonistyczne, wysuwane w niektórych pismach, zostały już dawno wypełnione przez ewoluowanie form uniwersytetu w kierunku odpowiadającym potrzebom nowoczesności.

Nikt inny, jak właśnie wiciarze „od środka" życia uniwersytetów wystąpili przeciwko wymienionym wadom i przejaskrawieniom i skutecznie je przezwyciężyli — dziś może o tej przeszłości wad uniwersyteckich mówić tylko ten, kto właśnie żyje echami tamtych czasów, znalezionymi w starych rocznikach pism przedwojennych. Zamiast odpowiadać na te ataki, należałoby przywieźć atakujących do dzisiejszego uniwersytetu i pokazać tę trzeźwą, mocno podbudowaną życiem gospodarczym pracę i dyskusję, jaka się tam odbywa.

Ale i dziś rewizjonizm rzeczowy jest możliwy. Postulatom rewizjonizmu, opartym na argumentach, musi ulegać życie demokratyczne, jeżeli jest zdrowe — i dlatego pod wpływem tego zdrowego rewizjonizmu formy uniwersytetu i dziś ulegają przeobrażeniom.

Jednym z postulatów dzisiejszego rewizjonizmu jest stały program wiejskich uniwersytetów ludowych. Wiele uniwersytetów wzorowało się na Gaci przedwojennej, gdzie, jak wiadomo, Solarz prowadził uniwersytet bez stałego pisanego programu, jako pewną improwizację i to dawało doskonałe rezultaty. Ale słuszne jest twierdzenie wysuwane przez wewnętrzny rewizjonizm „Wiciowy", że nie wszyscy dzisiejsi wychowawcy są Solarzami i nie każdy uniwersytet może sobie pozwolić na życie bez programu. Stąd od dość dawna pracuje się poważnie nad programem i jasne jest, że postulatowi rewizjonizmu musi się tu stać zadość.

Przestawienie oddziaływania uniwersytetu z indywidualności na zbiorowość — to drugi naczelny postulat rewizjonizmu. Temu postulatowi stało się zadość już dawno przed wojną — Gać była typowym przykładem uniwersytetu nastawionego na społeczność. Jeśli dziś można jeszcze mówić o aktualności tego problemu — to tylko dlatego, że po prostu nie wszyscy kierownicy umieją stwarzać atmosferę społeczną i nie wszystkie zespoły wychowawców stoją na odpowiednim poziomie. Stąd więc niepełne realizowanie kierunku społecznego niektórych uniwersytetów nie wynika z zamierzeń ruchu, a raczej z jego niedomogów. W ogólnym rezultacie i tak uniwersytet jest na wsi polskiej zjawiskiem najbardziej uspołeczniającym.

Dalszym kolejnym postulatem rewizjonizmu jest żądanie, aby uniwersytety były bardziej nastawione na zagadnienia praktyczne — gospodarcze. Najjaskrawszą formą tego postulatu jest dążność do przekształcenia uniwersytetu na szkołę rolniczą czy zawodową — zwykle wysuwają te żądania przeciwnicy uniwersyte-

tów, lub ludzie nie rozumiejący ich istoty. W łagodnej formie żądanie wprowadzenia więcej rozważań gospodarczych jest postulatem wielu rewizjonistów. I znów ten postulat jak i poprzedni jest już dawno zrealizowany w nastawieniu tych, którzy kierują ruchem uniwersytetów, a przede wszystkim był dawno zrealizowany we wzorze dzisiejszych uniwersytetów — uniwersytecie Solarzowym w Gaci. Któż bowiem jak nie uniwersytet stworzył w okolicy Gaci najżywszy ruch nowoczesnych organizacji gospodarczych. Skąd w tym terenie najgłębiej zapuściła korzenie spółdzielczość spożywców, kredytowa, mleczarska. Kto stworzył z samej Gaci silny ośrodek spółdzielczości koszykarskiej. Gać nie tylko sama żyła problemami gospodarczymi w wielkim stopniu, ale oddziaływała w tym duchu na cały ruch wiciowy, a przezeń na ruch polityczny. Dziś również w uniwersytecie kładzie się wielki nacisk na współżycie uniwersytetu z gromadą wiejską i na jego oddziaływanie przede wszystkim w kierunku uspołecznienia i stwarzania ruchu organizacji gospodarczych.

Ostatni zarzut, pokutujący jeszcze niekiedy wśród rewizjonistów — zarzut zbytniego nastawienia na metafizykę i przez to „rozmydlania" młodzieży. Tego rodzaju oskarżenia są już całkowicie niesłuszne. Fakty mówią tu za siebie.

Klasycznym przykładem czynnego oddziaływania uniwersytetu na bojową postawę wsi była manifestacja w Nowosielcach w 1936 r. Pamiętam, jak przed tą manifestacją odbyła się w uniwersytecie Gackim ożywiona dyskusja na jej temat. Z tej dyskusji wynikło, że młodzież zdaje sobie doskonale sprawę, iż żaden z czynników biorących udział w przygotowaniu manifestacji nie jest szczery. Nikt nie myśli tu o uczczeniu symbolicznego wójta Pyrza, legendarnego rycerza chłopskiego — każdy chce upiec przy tej manifestacji swoją pieczeń partykularną.

Osoby reprezentujące na tamtym terenie Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego myślały o możliwości dokonania kompromisu z Rydzem Śmigłym, jako reprezentantem Wojska. Nie wiadomo było młodzieży, czy to jest całkowicie zgodne z intencjami całego N. K. W. — jednak to dążenie było dla nas wyraźne. Miejscowe sfery starszyzny gromadzkiej z parafią na czele, które były właściwym inicjatorem uroczystości, chciały z tego zrobić uroczystość o charakterze odpustowo-religijnym z wyraźną skłonnością do wyzyskania tego podobnie, jak się wyzyskuje różne pielgrzymki do cudownych obrazów czy cudownych miejsc. Sanacyjna administracja powiatowa chciała z tego zrobić manifestację hołdowniczą dla Rydza, aby przy tej okazji wypiąć wzdętą entuzjazmem pierś pod nowe ordery. Sam Rydz i jego otoczenie wojskowe miało nadzieję, że zetknięcie „Wodza" z masami chłopskimi na pewno oddziała na te masy fascynująco i pozwoli Rydzowi porozumieć się z masami ponad głowami przywódców — oczywiście pod porozumieniem mieli na myśli podporządkowanie. Młodzież widziała te wszystkie zamiary i wielu jej przedstawicieli wypowiadało się przeciw wzięciu udziału w takiej galowo-propagandowej urzędówce. Głównym rzecznikiem takiego stanowiska był Solarz.

Jednak zwyciężyło stanowisko inne.

Młodzież postanowiła na manifestację pójść i dopilnować, aby odbyła się ona zgodnie z honorem, godnością i interesem chłopów. Poszliśmy na nią zorganizowani, ze ściśle obmyślanym planem i programem działania. Rozdzieliliśmy role i przeprowadziliśmy mozolną i trudną pracę instrukcyjną wśród przybywających masowo gromad. Wynikiem tego była manifestacja rewolucyjna, gdzie cała Polska, Rydz i jego świta — zobaczyli chłopską prawdę i usłyszeli ją bezpośrednio od każdej przechodzącej przed Rydzem kolumny. Okrzyk: „Niech żyje Witos" — Witos był wówczas skazanym „przestępcą" na emigracji — mówił wszystkim, że ci chłopi nie przyszli się godzić, tylko twardo żądać. I to sprawiła w dużej mierze wychowana na „dumaniach" i „mistycyzmie" młodzież uniwersytetu ludowego.

A jednocześnie strajki chłopskie i krwawe manifestacje przeciw sanacyjnemu faszyzmowi — wszędzie w nich wychowankowie uniwersytetów odgrywali role przodownicze. Czyż mogli to robić mistycy i rozmydleńcy? Najwyraźniejsze świadectwo tej prawdzie dawał przed wojną ruch robotniczy, który wszędzie manifestował podziw i uznanie dla postawy wychowanków uniwersytetów ludowych.

Zresztą jawne ataki dzisiejsze na uniwersytety świadczą nie o tym, że młodzież ta jest zbyt mało aktywna, lecz przeciwnie, że jest zanadto aktywna i zanadto samodzielna.

Pod wpływem tych ataków uniwersytet ludowy nie zmienił swych metod i zasad, tak jak nie zmienił ich przed wojną Uniwersytet Gacki.

Charakter uniwersytetu ludowego jest wybitnie uspołeczniający — metoda dyskusji i wrażliwość na argumenty gwarantują tej formie pracy stały rozwój i postęp oraz dostosowanie się do rzeczywistych potrzeb chwili bieżącej bez obawy zgubienia z oczu dalekich perspektyw i zatracenia wartości nieprzemijających.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. jako reprezentacja ruchu uniwersytetów i jego naczelna organizacja przez swą demokratyczną formę gwarantuje stały rozwój tych placówek wychowawczych i możność udziału w tej pracy każdemu czynnikowi, życzliwemu dla wsi. Gwarantuje ono, że ruch uniwersytetów nie ulegnie spaczeniu, bo jest oparty o najistotniejsze i najzdrowsze źródła kulturotwórcze wsi.

Gruntownie się myli, kto uważa ruch uniwersytetów za zamknięty dla kogokolwiek.

Z ruchem tym nie chcą współpracować ci, co mają na oku tylko własne cele, bo uniwersytety ludowe przez swe głębokie samouświadomienie nie dają się wykorzystywać. Formy uniwersytetu ludowego uniemożliwiają jakiekolwiek narzucanie treści, jaka jest niezgodna z dążeniem samej wsi.

A jednocześnie przecież uniwersytet jest otwarty na wszystkie wpływy. Najlepszym dowodem tego jest ostatni zjazd Szycaków i Gaców. Swobodne wypowiedzi na tym zjeździe wszystkich kierunków politycznych i społecznych: P. S. L., P. P. R., S. L., Z. W. M., O. M. T. U. R. i „Wici" wskazują na to, że tam była naprawdę atmosfera demokratyczna. A waga dyskusji polegała na argumentach, a nie na bodźcach emocjonalnych, chociaż atmosfera jej była niezwykle gorąca.

Na viceprezesa Związku Szycaków i Gaców został wybrany ZWM-owiec kol. Góralski, pomimo tego, że większość zebranych była ideologii Z. W. M. przeciwna. Nie obrano go jednak po to, aby „zapalić diabłu ogarek" — wybrano dlatego, że miał prawo do tego, jako wychowanek uniwersytetu Gackiego, a z tego, co mówił na zjeździe, wynikało, iż stojąc na stanowisku ideowym, przeciwnym do stanowiska większości Zjazdu, nie sprzeniewierzył się jednak zasadom gromady uniwersyteckiej.

Tam, gdzie istnieje możliwość dojścia do głosu najszerszego wachlarza ideowego, można mówić o sile ruchu. W tym leży ochrona przed wypaczeniem. Stąd śmiało można wierzyć, iż ruch uniwersytetów ludowych jest zdrowy i nie może mu zagrażać żadne wynaturzenie.

MIECZYSŁAW JÓŹWIAK

CYWILIZACJA [1])

Wszystko, co człowiek osiągnął i może osiągnąć, zależy od czynów twórczych, tj. odkryć, wynalazków itd. Kultura jest przygotowaniem warunków dla tych czynów. Pierwszym z warunków jest znajomość rzeczywistości, gdyż niewiedza jest granicą czynu. Następnie to przyznanie każdemu zdolności decydowania o swym losie i najszerszy dostęp do rzeczy. Twórczość jest dziedziną, w której nie ma materiału porównawczego, umożliwiającego ocenę działania przez osoby postronne. Ocenę wartości działania należy zapewnić samemu twórcy, którym potencjalnie jest każdy człowiek. Wreszcie — ponieważ wiedza oraz swoboda dysponowania sobą i poważniejszym zasobem dóbr czyni człowieka mocnym — koniecznie trzeba takiego opanowania siebie, iżby ciało ludzkie stało się posłusznym narzędziem rozumu, inaczej moc ludzka nie skieruje się ku potęgowaniu twórczości, lecz będzie niszczyć.

Krótko za tym można ująć kulturę w trzech słowach: prawda, męstwo, braterstwo. Określenie to ma tę zasadniczą wadę, że wskazuje tylko ideały czyli cele — wzory działalności, a nie wskazuje środków, które prowadzą do urzewistnienia ich, które by zmuszały do dążenia do tych celów-wzorów. I pod tym względem należy uzupełnić określenie kultury, wskazując na taką jej część, która za przedmiot ma właśnie potęgowanie kultury.

Jest nią — cywilizacja. Słowo to dotąd nie ma ustalonej treści. Potocznie wiąże się je z materialnym sposobem życia ludzkiego — nie wiadomo dlaczego, bo łaciński pierwosłów civis — obywatel, civitas — państwo, raczej narzuca myśl, że stworzyła ją potrzeba społeczna. Niniejsze roz-

---

[1]) Por. tegoż autora „U bieguna spraw ludzkich" Nr 4 Mł. Myśli Ludowej, „Kultura" Nr 5 Mł. Myśli Ludowej 1946 r.

ważania nastręczają propozycję właściwszego wykorzystania tego słowa.

Człowiek nie żyje sam. Od urodzenia do skonu pozostaje pod przemożnym wpływem związków społecznych, które urabiają jego uczucia, narzucają mu normy, stwarzają sytuacje życiowe, do których musi się dociągnąć — jednym słowem bezustannie wpływają na jego postępowanie.

Otóż idzie o takie urządzenie świata społecznego — powiedzmy — cywilizacji, iżby najbardziej każdego podciągała kulturalnie.

Społecznymi związkami istotnymi tzn. takimi, bez których człowiek żyć nie może, a przynajmniej rozwijać się, są rodzina i państwo (naród). Między nimi istnieje podział pracy. Rodzina dostarcza obywateli, państwo ułatwia zdobywanie wiedzy i środków materialnych, oraz zapewnia bezpieczeństwo. Są to sprawy znane. Trzeba tylko podkreślić, że państwo nowoczesne, posługujące się ulepszoną techniką społeczną, osiąga na swym polu wielkie sukcesy zwłaszcza, gdy idzie o upowszechnienie wiedzy, podniesienie dobrobytu gospodarczego, a nawet czasami zapewnia dużą swobodę swoim obywatelom. Jednym słowem potęguje to, co daje człowiekowi moc, bez gwarancji, jak ona będzie użyta. Dlatego to jesteśmy świadkami wojny, następującej po wojnie, coraz to potężniejszego, generalnego niszczenia tego, co się długotrwałym i mozolnym wysiłkiem zdobyło. Rodziny i stada widzimy u szeregu gatunków zwierzęcych. Powstają one mechanicznie na gruncie psychofizycznym jako wypadkowa potrzeb, warunków bytu i właściwości organizmów zwierzęcych. Rozum tylko te naturalne związki ludzkie rozwinął, tworząc z nich narzędzia kulturalne. Lecz jak się okazuje, są to narzędzia niedostateczne, by zapewnić pełną kulturę.

Państwo nawet najidealniej zorganizowane wygładza różnice i konflikty między ludźmi tylko wewnątrz, lecz z natury swej różnice te na zewnątrz potęguje. Przecie przyczyną, dla której powstało ono, jest — obrona przed obcym. Zrozumiałą zatem jest tęsknota do wyjścia za te zaklęte opłotki, tęsknota za jakąś organizacją ludzkości.

I próby stworzenia jej istnieją. W okresie międzywojennym istniała Liga Narodów i zawiodła, bo brakło jej siły, któraby zapewniła posłuch dla jej nakazów. Po tej wojnie powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, projektuje się stworzenie międzynarodowych sił zbrojnych.

Jest więc postęp. Jednak tego typu organizacje mają dwie zasadnicze wady. Pierwsza, że łatwo stają się narzędziem polityki najsilniejszych, a następna, że wiążą tylko rządy, a nie oddziałują na masy, od których ostatecznie na dłuższą metę rządy te zależą. Ta więź ludzkości z gruntu skazana jest na słabość.

Z prób tych jednak rezygnować nie można, bo wszystko winno być użyte, aby zapewnić pokój. I dlatego właśnie nie należy ich przeceniać.

Wobec tego, czy nie byłoby wskazanym dążenie do rezygnacji z własnych państw, by stworzyć jedną rzeczpospolitą globu?

Sprawę tę trzeba szerzej rozważyć. Można tak rzec: w gruncie rzeczy ludzie są jednakowi, a różnice międzynarodowe, na których zasadniczo opiera się państwo, nie są istotne. Rezygnując z tych różnic, ludzie pozbędą się tego, co ich dzieli i wskutek tego ogromnie postąpią naprzód.

Przecie państwa, które powstały w oparciu o te różnice i naodwrót oddziałują na spotęgowanie ich, nie istnieją od początku świata. Najpierw, wiadomo, była organizacja rodowa, potem plemienna, wreszcie przyszło państwo, a dziś istnieją próby organizacji ludzkości. Z tego wynika, że ewolucja idzie w kierunku rozszerzenia ram tego związku społecznego, który uzupełnia braki związku rodzinnego i uzupełnia tym lepiej, im związek ten jest szerszy.

Nie należy jednak zapominać o innej ewolucji. Mianowicie nasz język należy do języków słowiańskich, a słowiańskie do indoeuropejskich. Z tego wynika, że dawno było mniej języków, niż dziś, że z biegiem czasu mowa ludzka rozrasta się na podobieństwo gałęzi drzew. Język stanowi jedną z najpotężniejszych różnic między ludźmi, ewolucja idzie tu wyraźnie w kierunku zwężenia związku społecznego, odwrotnie niż pierwsza.

Czym to wytłumaczyć? Sprawa jest prosta. Ludzie w gruncie rzeczy są jednakowi, lecz przyroda, z którą żyją, nie jest jednakowa. Dość wspomnieć różnice klimatyczne, glebowe, najrozmaitsze rozmieszczenie surowców itp. warunków obiektywnych, dokoła których narastają różnice między ludźmi.

Przecięcie się tych zarysowanych wyżej ewolucji, a następuje ono w granicach mniej więcej jednolitych warunków przyrodniczych — stworzyło narody — państwa, które z kolei, jak wszystkie twory społeczne, żyją swoim życiem, nawet gdy się oderwą od naturalnego podłoża.

Związek między przyrodą a powstawaniem różnic między ludźmi nie ma w sobie nic irracjonalnego. Pojąć go łatwo na przykładzie z na-

szego życia. Pamiętamy kryzys gospodarczy w latach międzywojennych. Mówiło się, że wywołały go przemiany strukturalne w gospodarce światowej. Było to tak. W 19 wieku wykształciła się gospodarka światowa w całym znaczeniu tego słowa. Granice gospodarcze, które jeszcze w 18 w. dzieliły b. mocno państwa, znikły prawie zupełnie. Sprawił to fakt pojawienia się na stosunkowo nieznacznym obszarze globu maszynowej techniki gospodarczej, która tak umasowiła i potaniła wytwórczość, że olbrzymiej reszcie świata opłacało się utrzymywać z nim ożywione stosunki gospodarcze.

Technika maszynowa w pierwszym okresie swego istnienia przytłumiła różnice przyrodnicze, które sprawiają, że jedni ludzie na świecie mają lepsze warunki gospodarcze, a inni gorsze. Technika tym, którzy ją mieli początkowo wyłącznie — zapewniała warunki najlepsze.

Lecz z biegiem czasu i inne obszary poczęły sobie przyswajać technikę nowoczesną. Proces ten posunął się bardzo naprzód. I wtedy nierówność warunków przyrodniczych przemówiła, jak nigdy dotąd. Przemówiła w ten sposób, że na międzynarodowym rynku ceny rolne i przemysłowe stały się nieopłacalne dla tych wszystkich, którzy żyją w gorszych warunkach przyrodniczych ze względu na gorsze gleby, gorszy klimat itp. W wyniku tego poczęło się zamykanie warsztatów, pojawiło się bezrobocie, niedostatek. W obronie przed tym szereg państw (nasze też) wprowadziło granice gospodarcze, w obrębie których wiele, wiele spraw napewno będzie się inaczej załatwiać, niż gdzie indziej, choć dotąd załatwiano je jednakowo.

W 19 w. istniało gospodarstwo światowe, czyli zasadniczy warunek powstania państwa światowego był spełniony. Lecz nawet gdyby ono powstało, to na skutek zmian wywołanych przez fakt, że nowoczesna technika gospodarcza rozszerzyła się wielce na cały glob — państwo takie musiało się rozpaść na szereg państw, ponieważ gospodarstwa działające na obszarach uprzywilejowanych przez przyrodę mogą zrujnować gospodarstwa na obszarach nieuprzywilejowanych, lecz napewno wszystkich ludzi nie utrzymałyby, bo ludzi jest już tyle, że muszą żyć i na lepszych i na gorszych obszarach. By zaś na tych ostatnich zorganizować życie gospodarcze, trzebaby na nowo stworzyć państwo. Że zatem poczęłyby powstawać różnice między ludźmi — to jasne.

Istotny problem naszego pokolenia polega na tym, że wzrasta w nas tęsknota do likwidacji różnych rozdźwięków między narodami, rozpoczynamy próby organizowania narodów, a równocześnie wzrosły (ojcowie nasi tego nie mieli) obiektywne warunki do narastania tych różnic. Jak to pogodzić? Sytuacja tragiczna.

Świadomość tego nie może osłabiać dążeń do udoskonalenia świata społecznego. Ona zmusza tylko do szukania ich na odmiennej drodze.

Dużo ludzi jest przekonanych, że na państwie nie może się kończyć cywilizacja. Trzeba organizacji szerszej. Związki państw jednak za słabo wiążą — gdyż wiążą rządy, a nie wiążą mas. Stworzenie państwa światowego, któreby związało masy — rozbija niejednolitość przyrodnicza.

Trzeba więc szukać takiej organizacji ludzkości(bez potrzeby rezygnowania z dotychczasowych prób), która by urabiała ją kulturalnie w tej dziedzinie, w której państwo nie dopisuje. Jasnym jest, że osiągnąć to może, działając w odmiennej niż państwo płaszczyźnie rzeczywistości. Musi ta rzeczywistość jednak interesować wszystkich ludzi nie mniej, niż rzeczywistość, którą zajmuje się państwo. Chodzi o to, by oddziaływanie na ludzi było żywe, głębokie.

Rozglądając się za taką organizacją, któraby uzupełniła obraz cywilizacji, wzrok pada na Kościół Powszechny.

Te sprawy jednak wymagają odrębnego, szerszego omówienia.

Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień stwierdzamy i przypominamy, że Młoda Myśl Ludowa jest pismem dyskusyjnym, wskutek czego nie wszystkie wypowiadane na łamach pisma poglądy reprezentują stanowisko Redakcji.

Redakcja Młodej Myśli Ludowej

WŁADYSŁAW JAGODZIŃSKI

BURSY T. B. S. — SZKOŁĄ ŻYCIA USPOŁECZNIONEGO

Każda praca twórcza, każdy wysiłek zmierzający do opanowania przyrody w intencji swej ma służyć dobru człowieka, choć niejednokrotnie przyczynia się do jego zagłady. Długoletnie prace nauk technicznych zmieniły zupełnie bytowanie ludzkości, a zdobycze filozoficzne przeorały pojęcia światopoglądowe. Ustalenie pojęć wartości społecznej człowieka, jego roli i współdziałalności w gromadzie, udowodnienie naukowo światu i wyperswadowanie „możnym" o równorzędności szans wszystkich ludzi, zarówno pod względem biologicznym jak i psychicznym wymagało dużo czasu i wiedzy, z niezliczonymi i niezbitymi dowodami nauki, a niejednokrotnie ostrej i krwawej walki orężnej. Idea lepsza, w danej epoce właściwsza, bliższa duszy społeczeństwa przeciskała się do przodu, choćby miała brutalnie usuwać ze swej drogi opornych. Idee te zmierzały różnymi drogami, niezawsze najprostrzymi do wyzwolenia sił wartościowych, pełnych i wolnych w człowieku. Idee te, poprzez obalenie twierdzeń o istnieniu różnych struktur psychicznych, rodowych i zawodowych, które już w dzieciństwie kwalifikowały do zaszczytów lub niewolnictwa, poprzez rzucenie hasła: „równość, wolność i braterstwo", doprowadziły w swej obecnej fazie zagadnienia do pojęć człowieka uspołecznionego, zużywającego swe uzdolnienia zawodowe dla celów społecznych, ogólnoludzkich. Taki kierunek ideologiczny ma poprzez szeroko zakrojoną oświatę powszechną zrealizować postulaty współczesnego życia demokratycznego.

Formy ustrojów demokratycznych kształtowały się przez wieki i choć zwalczane były przez ówczesnych „włodarzy mienia i kultury" wszystkimi rozporządzalnymi im środkami usadowiły się najpierw w duszach ludzkich, a z kolei wyraziły się w ustrojach politycznych. Formy ustrojów demokratycznych mają zapewnioną trwałość, ponieważ są wynikiem koncepcji własnych myśli olbrzymich mas ludzkich. Są one wolne od wszelkiego przymusu, od narzucenia i wtłaczania siłą swych poglądów w ogół społeczeństwa. Niemniej grunt musi być przygotowany starannie i konsekwentnie. Siły wewnętrzne muszą być uaktywnione, by właśnie myśli ludzkie mogły rozwinąć całą swoją moc w oparciu o zasoby nauki.

Jeżeli większość państw świata przyjmuje system organizacji demokratycznych swych społeczeństw, to dlatego, że taka jest wola mas, że przywódcy mają wiarę w ludzi. Jednak wiara ta nie może być zbyt mocno opierana na podświadomości, a przeciwnie musi być gruntowana na zupełnej świadomości i pełnej jasności rozumienia zagadnienia.

Musi się opierać na dużym zasobie wiedzy, na rozwiniętym światopoglądzie. Człowiek przez oświatę zdołał skupić i zmusić wszelkie siły do pracy dla siebie. Zyskał wiele praw ochronnych, broniących go od wyzysku społecznego i zakusów na ograniczenie jego wolności osobistej. Skierował zainteresowania zarówno pojedyńczych ludzi jak i całych grup społecznych na te jednostki, które muszą w tej chwili korzystać z usług i zasobów materialnych pewnych grup ludzkich dla celów nauki. Usługi te wyraziły się w formie stypediów dla studiującej młodzieży i organizacji burs i internatów przy szkołach. Dotychczasowa akcja nie objęła całości sprawy.

Potrzeby stałej pomocy stypendialnej i sieci burs są nadal wielkie, zwłaszcza kiedy pęd do nauki wydatnie się wzmógł. Chęć zdobywania wiedzy napotyka na nieprzezwyciężone trudności, a specjalnie jeśli chodzi o młodzież wsi. Brak pomieszczeń przy szkołach, brak środków pieniężnych nie pozwalają na urzeczywistnienie marzeń synów chłopskich.

Próbę rozwiązania tego zagadnienia na wielką skalę podjęło Towarzystwo Burs i Stypediów Rzeczypospolitej Polskiej, organizując sieć kół na terenie całego kraju. Ruch swój opiera na czynniku społecznycznym. Składki członkowskie, dotacje i fundacje mają rozwiązać problem powszechnej oświaty dla młodzieży chłopsko robotniczej, a najzdolniejszą mają doprowadzić do wyższych uczelni. Jeżeli ruch organizacyjny Towarzystwa ma przybrać realne kształty, jeżeli ma objąć ogół młodzieży, to muszą być dobrze rozbudowane fundacje. Siłami społecznymi, organizującymi prace wykonawcze mogą być sami uczniowie danej szkoły, przy współudziale sił nauczycielskich. Jeżeli społeczeństwo nasze zainteresuje się ruchem stypendialnym, jeżeli przyjmie zasadę, że każdą sumę pieniężną, z którą czasami nie wie się, co zrobić, należy włączyć do fundacji stypendialnej miejscowego koła, to problem dostępności oświaty dla młodzieży chłopskiej i robotniczej przestanie być fikcją.

Rozwijać i kształtować myśli ludzkie — to nie tylko sprawa samej szkoły, jak również nie

tylko sprawą szkoły jest gruntować i zabezpieczać formy ustroju demokratycznego.

Pełne formy demokracji mogą zaistnieć tylko wśród zbiorowości ludziej o wysokim wyrobieniu społecznym. Wychować społeczeństwo w duchu idei zgodnego, wspólnego wysiłku nie zdoła sama szkoła, ani partie polityczne. Tego może dokonać tylko każdy przejaw życia państwowo-społecznego.

Ogniska wychowawcze w bursach Towarzystwa Burs i Stypendiów są zakrojone jako ciągłe, nieprzerwane przejawy życia społecznego na różnych poziomach w zależności od wieku i kwalifikacji wychowanków. Szlachetność, umiłowanie dobra i prawdy, tak gorliwie zaszczepiane w dusze dzieci przez matki, mają rozwijać całą swoją moc i objąć swym zasięgiem teren daleko wybiegający poza parkan szkoły i bursy. Młodzież będzie mogła rozwijać instynkt społeczny w szeroko zakrojonych pracach świetlicowych, w wystąpieniach zespołowych, w pomocy wzajemnej, która jest bezwzględnie najważniejszym czynnikiem rozwoju, w środowisku kulturalnym.

Wychowawca bursy dopomoże skierować zainteresowanie swych wychowanków na miejscowe środowisko, boć każde środowisko, choćby najuboższe w momenty historyczne, artystyczne, zabytkowe itp., ma jednak wartości wychowawcze. Związać uczuciowo i myślowo wychowanka ze swym środowiskiem, wytworzyć pełny obraz możliwości danej miejscowości, zespolić konkretną myśl ucznia z rozbudzonymi zainteresowaniami otoczenia, to trwała praca społeczna. Tutaj będą się kształtować pełne osobowości ludzkie, które nie przez nakazy, zakazy i rygory będą wypełniać regulaminy burs, lecz przez wyrobienie w sobie właściwej postawy, właściwe ujęcie i zrozumienie, przez własną kulturę. Nie rozumiem sprawy w ten sposób, że wszelkie złe moce będą poza wrotami budynku, wiem i o ujemnych wpływach życia zbiorowego, ale sprawa omawiana ma podnieść wartości uspołeczniające życia zbiorowego w bursach pod kierunkiem wychowawców, którzy będą czuwali, by oddziaływania niewłaściwe w porę usuwać.

Ruch stypendialny i burs Towarzystwa włącza się w ogólny ruch uspołecznienia naszego życia, odsuwa troski materialne ucznia na cały przeciąg nauki i stwarza kulturalne warunki pracy pożytecznej społecznie dla uczącego się i społeczeństwa. Nie jest to sprawa małej wagi, zważywszy, że to przecież chodzi o młodzież, przyszłość narodu. Jej oblicze i nastawienie psychiczne do zagadnień przyszłych będzie obliczem przyszłej Polski. Wrażliwość na niesprawiedliwość społeczną, współodpowiedzialność za powodzenie wspólnej sprawy, praca dla bliźnich — jako wynik potrzeb wewnętrznych, to rezultaty wspólnych uczuć, myśli i roli zrodzonych z życia zbiorowego.

SPRAWY AKADEMICKIE

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W dniach 16 i 17 listopada 1946 odbył się w Warszawie, w Domu Medyków przy ul. Oczki 7, ogólnopolski zjazd młodzieży akademickiej zorganizowany z inicjatywy Rady Szkół Wyższych. Zjazd, który miał charakter opiniodawczy, zgromadził przedstawicieli akademickich organizacji wszystkich typów i ze wszystkich środowisk. Dokonano na nim pożytecznego przedyskutowania całokształtu zagadnień życia młodzieży akademickiej. Obradowano w komisjach i na plenum. Zjazdowi przewodniczył ob. W. Sokorski — przewodniczący Rady Szkół Wyższych. Poniżej podajemy tezy „Wici" dotyczące ogólnej organizacji życia młodzieży studiującej — przedłożone na plenum zjazdu w drugim dniu obrad przez przewodniczącego Wydziału Młodzieży Studiującej Z.M.W.R.P. „Wici", kol. Mieczysława Grada. Jest rzeczą znamienną, że z własnymi tezami wystąpiły na zjeździe jedynie: Rada Szkół Wyższych i „Wici".

TEZY „WICI"
dotyczące ogólnej organizacji życia młodzieży studiującej.

Art. I.

1. Każdy obywatel winien mieć nie tylko formalną, ale i faktyczną możność studiowania
2. Faktyczna możność studiowania wymaga zrealizowania następujących warunków.

   Każdy student ma zapewnione:
   a) wyżywienie,
   b) ubranie,
   c) mieszkanie,
   d) pomoc lekarską,
   e) korzystanie z książek, skryptów i pomocy naukowych.
3. Oprócz wyżej wymienionych — dalszym warunkiem pełnej, normalnej pracy naukowej studenta jest możność korzystania z elementarnych instytucji kultury, jak sztuka, teatr, prasa, radio itd.

Art. II.

4. Głównym celem organizacji akademickich jest urzeczywistnienie warunków wymienionych w art. I.
5. Organizacja społecznego życia młodzieży akademickiej winna być w swoich zasadach i formach równoległa do demokratycznego ustroju Państwa.
6. Z uwagi na odrębność ustrojowego rozwoju Państwa w stosunku do przemian ustrojowych państw innych, formy ustrojowe polskiego życia akademickiego należy wypracować niezależnie od ewentualnych gotowych wzorów zagranicznych

7. W życiu społecznym młodzieży studiującej nie ma miejsca na organizacje rządzące się na zasadach innych, aniżeli ideowo-organizacyjne zasady samorządu demokratycznego. W szczególności nie ma miejsca na organizacje z ducha i form organizacyjnych faszystowskie.

Art. III.

8. Istnieją trzy odcinki życia młodzieży studiującej jako takiej:
a) warunkujący,
b) właściwy,
c) dopełniający.

9. Odcinek warunkujący dotyczy spraw, których należyte uregulowanie warunkuje istnienie i funkcjonowanie odcinków dalszych. Są to w zasadzie sprawy gospodarczo — sanitarne.

10. Odcinek właściwy dotyczy spraw, które związane są z zainteresowaniami studenta jako studenta. Są to sprawy naukowe.

11. Odcinek dopełniający dotyczy spraw, które dopełniają zainteresowania i potrzeby studenta, jako kulturalnego członka społeczeństwa akademickiego. Są to sprawy towarzyskie, sportowe, rozrywkowe itd

Art. IV.

12. Odpowiednio do wymienionych w art. III. odcinków — życie akademickie grupuje się w trzech zasadniczych typach organizacji:
a) w organizacjach samopomocowych typu Bratnich Pomocy,
b) w organizacjach naukowych,
c) „ innych.

13. Organizacjami samopomocowymi są Bratnie Pomoce, których głównym celem jest polepszenie bytu materialnego szerokich rzesz studentów. Organizacje te posiadają osobowość prawną, rządzą się na zasadach demokratycznego samorządu, a gospodarkę prowadzą na zasadach spółdzielczych. W celu współpracy łączą się w ogólnokrajową federację posiadającą reprezentatywne organa na szczeblach środowisk i centralnym. Bratnie Pomoce reprezentują interesy somopomocowe młodzieży studiującej wobec uczelni, społeczeństwa i Państwa.

14. Organizacjami naukowymi są „Koła Naukowe", których celem jest wzajemna pomoc w nauce i pogłębianie wiedzy w powiązaniu z potrzebami społeczeństwa i Państwa. Koła Naukowe tworzą centralne związki według poszczególnych dziedzin naukowych, które to związki z kolei wyłaniają Centralny Komitet Studenckich Związków Naukowych. Koło reprezentuje potrzeby naukowe młodzieży studiującej wobec władz uczelni, społeczeństwa i Państwa.

15. Organizacje inne, a więc sportowe, kulturalno-społeczne, religijne, regionalne itd. posiadają w zależności od potrzeb nadbudowę w skali ogólno-krajowej. W szczególności istnieje ogólnokrajowa nadbudowa w Akademickich Związkach Sportowych.

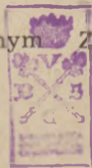
Art. V.

16. Szczególna jest rola stowarzyszeń ideowo-wychowawczych jako tych, które stanowią łącznik pomiędzy społeczeństwem akademickim i społeczeństwem ogólnym. Stowarzyszenie te dążąc do ogarnięcia swoim organizacyjnym zasięgiem ogółu młodzieży studiującej — wiążą tę młodzież z szeroką bazą społeczną, z której się studenci wywodzą, włączają ją w rytm odbywających się ogólnospołecznych przemian, rozwijają jej społeczną świadomość, wzmagają poczucie solidarności w szerokiej płaszczyźnie społecznej, w sposób właściwy bo demokratyczny zapobiegają tworzeniu się akademickiego izolacjonizmu i elitaryzmu wobec mas ludowych. Są to organizacje: „Wici", A.Z.W.M. „Życie", Z.N.M.S., Z.M.D. itp. Organizacje te w celu współpracy wyłaniają komisje porozumiewawcze na szczeblach: uczelnianym, środowiskowym i ogólnokrajowym. Organizacje te reprezentują oblicze ideologiczne zrzeszonej w nich młodzieży studiującej — wobec władz uczelni, społeczeństwa i Państwa.

Art. VI.

17. Dla celów łączności i współpracy z akademicką młodzieżą zagraniczną na płaszczyźnie Międzynarodowego Związku Studentów, istnieje Komitet Koordynacyjny, w skład którego wchodzą przedstawiciele polskich członków Związku.

W roku 1946 do Młodej Myśli Ludowej pisali:



OD ADMINISTRACJI

Komunikujemy, że w Administracji Młodej Myśli Ludowej są do nabycia komplety Młodej Myśli Ludowej z 1946 r. wraz z kartonową okładką w cenie 150 zł oraz okładki oddzielnie w cenie 20 zł.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO: MIECZYSŁAW GRAD

WYDAWCA: ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI"

Prenumerata roczna 200 zł.; półroczna 100 zł. NR KONTA PKO: WARSZAWA I—1880

Zakłady Graficzne „AUTOMA", Warszawa, Wileńska 7. B-17099